Rok XIII. Nr. 305 (3908) Wilno, Piątek 6 Listopada 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Czego nam potrzeba?

Pytanie to wywołuje dreszcz podrażnienia, pytanie to jest najbardziej dręczącym banałem dnia codziennego, a jednocześnie, gdy zdobędziemy jakieś parę groszy na inwestycje nie wiemy od czego zaczynać. Te drobne sumy jakie inwestujemy niby są używane pożytecznie, przynajmniej tak by mogło wynikać i obliczeń panów siedzących przy zielonych stolikach, a skutek jest taki, jak gdyby szły w błoto. Nie ma znaku, nie ma efektu w życiu gospodarczym i kulturalnym, odwrotnie wybucha raz po raz niezadowolenie, często nawet nie słuszne może, że pieniądze podatkowe zostały zmarnowane, że nie wróciły do podatnika pomnożone o ten cały plus, jaki teoretycznie powinno dawać w efekcie ulokowanie kapitałów społecznych w inwestycjach o charakterze użyteczności publicznej.

Ostatnio mówiło się wiele o planie czteroletnim i potrzebie szerokiego uwzględnienia w tym planie Ziem Wschodnich. Ziemie Wschodnie to nie Śląsk i nie Pomorze. U nas np. przeprowadzenie asfaltowej szosy od Druji do Równego nie miałoby dla terenu żadnego gospodarczego znaczenia, podobnie, jak nie mają tego znaczenia różne podejmowane na wyrywki wyczyny inwestycyjne, gdy potem brakuje w ogóle środków na powiązanie ich ze sobą w jakąś całość nadającą się do eksploatacji.

Inwestycje muszą wynikać ze znajomości istotnych potrzeb odczuwanych, a nie wyimaginowanych.

Teren Ziem Wschodnich zamieszkały przez ludność rolniczą przede wszystkim każe mieć na względzie tę ludność i potrzeby tej ludności, dostosowane przynajmniej obecnie do tego poziomu gospodarki jaki tu istnieje.

Stąd mimo, iż zasady techniki siłą rzeczy są niezmienne, niezależnie od szerokości i długości geograficznej, trzeba pamiętać, że inwestowanie na jakimś terenie nie jest problemem tylko technicznym, ale przede wszystkim problemem gospodarczym.

Dzisiaj wszyscy żyjemy pod swego rodzaju hypnozą techniki i dlatego skłonni jesteśmy uznawać ją za alfę i omegę dobrobytu, lekceważąc zupełnie bardziej prymitywne formy gospodarzenia i produkcji, a przede wszystkim lekceważąc najważniejszy element każdego życia gospodarczego jakim jest człowiek.

Człowiek na Ziemiach Wschodnich, jeżeli rozumieć ten symbol jako szerokie masy ludowo - rolnicze, nigdy nie miał głosu w sprawach gospodarczo - społecznych, w sprawach go najbliżej obchodzących.

Żadnego łącznika pomiędzy tymi masami, a administracją, nawet na najniższym szczeblu tej administracji, jakim jest samorząd gminny, nie było.

U nas mało kto wierzy w czystość wyborów do ciał ustawodawczych w okręgach wiejskich, ale to ostatecznie głupstwo, to może nawet jest trochę uzasadnione niską kulturą i niewyrobieniem obywatelskim. Chciałem powiedzieć raczej, że to mogłoby być uzasadnione, gdyby poza wyborami do ciał ustawodawczych, istniała jakaś inna szkoła obywatelska na niższym poziomie, szkoła przygotowawcza, w postaci normalnych wyborów i współpracy ludności wiejskiej w samorządzie gminnym. Ale czyż przynajmniej na najniższym szczeblu samorządu terytorialnego istnieje taka współpraca? Czy ostatnie wybory do samorządów gminnych odbyły się w większości wypadków zgodnie z wolą wyborców, czy tylko nadzorców? Odpowiedź na te pytania pozostawiam własnej znajomości rzeczy Szanownych Czytelników.

Jest pewne, że dziś właśnie gdzieś poniżej wójta i jego radnych wszystko się urywa. Pan starosta, gdy coś projektuje zwraca się o poradę do wójta, sądząc, że ma przed sobą przedstawiciela ludności, a pan wójt nim wykoncypuje odpowiedź, ogląda się na pana starostę i to co później powie traktuje raczej jako egzamin, niż jako mandat tej ludności, którą reprezentuje.

W tym kontredansie pana starosty z panem wójtem tkwi bodaj cała tajemnica papierowości wszystkich niefortunnych choć w dobrej wierze powziętych zamierzeń naszej administracji.

* * *

Zamieszczamy dziś sprawozdanie z zebrania, na którym gen. Żeligowski podjął inicjatywę oparcia posunięć gospodarczych rządu na postulatach wysuniętych przez zebrania gromadzkie. Inaczej mówiąc jest to jak gdyby ankieta o charakterze gospodarczym zbierana wprost od płatnika bez pośredników.

Gen. Żeligowski ma za sobą już w powojennej historii Wileńszczyzny piękną kartę lniarską. Właśnie on nie kto inny potrafił przełamać swym uporem i autorytetem nieufność do lnu i kołowrotka na przekór całej współczesnej technokracji.

Dziś widzimy go na odcinku nowej ofenzywy, ofenzywy daleko szerszej niż dotychczasowa akcja lniarska, bo mającej na celu rewaloryzację nie miejscowego surowca, a miejscowego człowieka.

Inicjatywa gen. Żeligowskiego ogranicza się do jednego powiatu tymczasem. Prawdopodobnie jest to eksperyment, bo generał Żeligowski nie zwykł działać bez poparcia działania doświadczeniem. Eksperyment może się udać, lub nie. To inna sprawa. Przede wszystkim obchodzi nas jego intencja. Intencja trafia w sedno. Na to aby podnieść kraj gospodarczo trzeba przede wszystkim zmobilizować jego mieszkańców, trzeba tych mieszkańców obdarzyć zaufaniem należnym współpracownikom. Wszystko robić z nimi nie bez nich.

To jest właśnie to czego nam najbardziej potrzeba.

P. Lemiesz.

Nieszablonowe zebranie z inicjatywy gen. Żeligowskiego

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady powiatowej powiatu wileńsko-trockiego zwołane z inicjatywy gen. Żeligowskiego głównie dla omówienia metod zebrania materiału dla opracowania czteroletniego planu inwestycyjnego dla powiatu wileńsko-trockiego. W zebraniu tym wzięli udział wójtowie i radni gmin, przewodniczył p. starosta Niedzwiecki.

P. generał Żeligowski w dłuższym przemówieniu wyjaśnił zebranym, że w związku z opracowywaniem przez rząd czteroletniego planu inwestycyjnego, należałoby opracować WZOROWO plan inwestycyjny na ten okres dla powiatu wileńsko-trockiego, podchodząc do tego NOWYMI METODAMI. Pracę rozpoczynać należy od dołu, od niedocenianych dotychczas najniższych komórek samorządu — rad gromadzkich, w których lokalne potrzeby inwestycyjne występują w całej wyrazistości.

Rady gromadzkie składające się z ludzi miejscowych odczuwających bezpośrednio nieraz na własnej skórze potrzeby swego terenu, dałyby materiał najbardziej wartościowy i istotny.

Uchwały rad gromadzkich będą potem opracowywane na radach gminnych, skąd wszystkie wnioski wpłyną do rady powiatowej. W ten sposób rada powiatowa będzie miała wyczerpujący wykaz potrzeb inwestycyjnych, od których zależy podniesienie kultury i sytuacji gospodarczej wsi.

Niezależnie od opracowywania wniosków inwestycyjnych rady gromadzkie przy okazji będą mogły wypowiedzieć się na temat najbardziej palących zagadnień i bolączek terenu.

Na zebraniu ustalono, że rady gromadzkie mają przygotować materiał do 1 grudnia rb., a rady gminne do 15 grudnia i 1 stycznia 1937 r. cały materiał musi być przesłany do wydziału powiatowego.

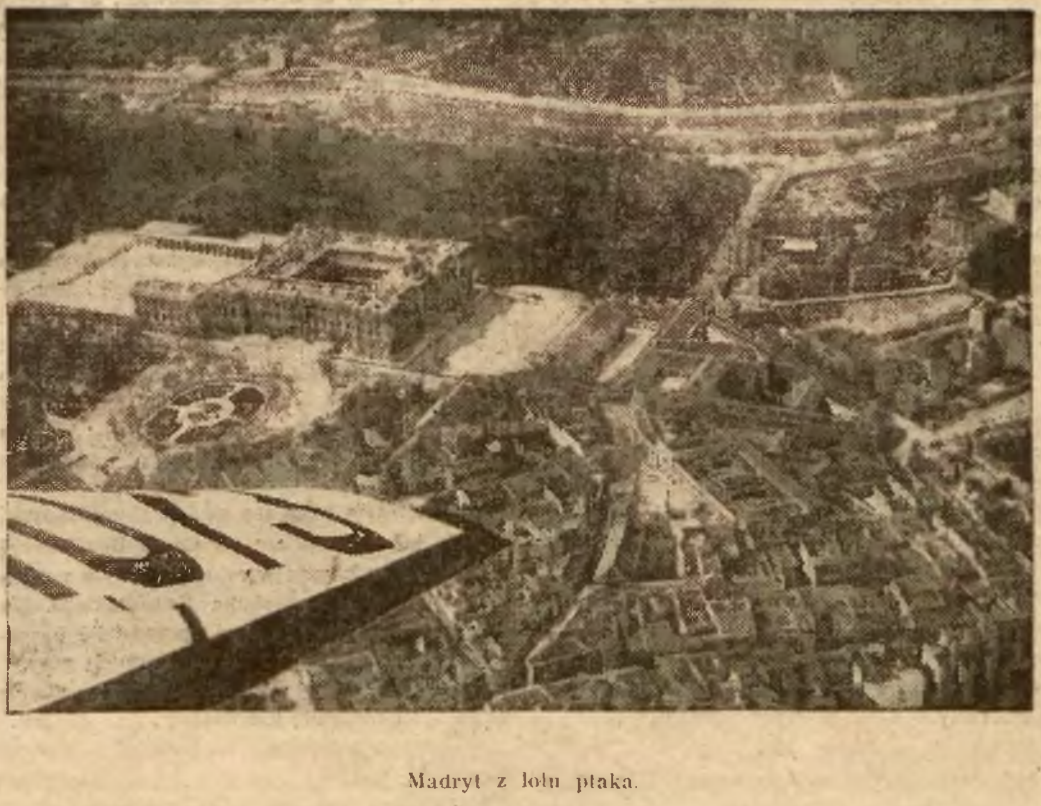
Zebrani na zakończenie gorąco dziękowali p. generałowi Żeligowskiemu za bardzo cenną inicjatywę.

U wrót Madrytu

SEVILLA, (Pat). Rozgłośnia powstańcza o godz. 18 ogłosiła co następuje: dnia 4 bm. na froncie Madrytu rozwijała się żywa akcja. O północy wojska rządowe zaatakowały zaciekle Torrejon, atak odparto. Z rana wojska narodowe rozpoczęły kontratak i zajęły Getafe i Leganes. Wojska rządowe przy odwrocie porzuciły poległych i znaczną ilość sprzętu wojennego w tej liczbie czołgi. Na innych frontach zanotowano słabą działalność na odcinku Samo Sierry. Na południu w rejonie Penaryoya wojska narodowe zajęły Blasuuez, val Sewuillo i Laranjuela. Panika w Madrycie jest wielka, radio ogłasza rozpaczliwe wezwania do broni.

MADRYT, (Pat). Według informacyj Havasa nad przedmieściami Madrytu bez przerwy unoszą się samoloty powstańcze. Ze wszystkich stron rozlegają się odgłosy syren, alarmujących ludność, która jednakże zachowuje się zupełnie spokojnie i nie ukrywa się nawet do schronów, pomimo bombardowania.

Na przedmieścia samoloty powstańcze rzuciły wczoraj liczne bomby. W powietrzu rozegrały się kilkakrotnie walki pomiędzy eskadrą powstańczą, a rządowymi samolotami myśliwskimi.



Madryt z lotu ptaka.

SEVILLA, (Pat). Gen. Queippo de Llano w przemówieniu, jakie wygłosił wczoraj przez radio przedstawił przebieg walk jakie toczyły się w bezpośrednim sąsiedztwie Madrytu. Dzień wczorajszy, zdaniem jego był wielkim dniem dla wojsk powstańczych. Jak wiadomo, na odcinku Mostolez musiały one odeprzeć gwałtowny atak wojsk rządowych. Podczas kontrataku zdobyto 8 tanków pochodzenia sowieckiego. Powstańcy zajęli przedmieście Madrytu Cababanchel. Wojska rządowe wycofały się do Casa de Campo.

Samoloty powstańcze bez przerwy bombardowały ustępujących.

Powstańcy zajmują obecnie miejscowość Leganes, gdzie znajduje się krańcowa stacja linii tramwajowej podążającej do Madrytu.

Wojska powstańcze posuwają się naprzód w dalszym ciągu i znajdują się w odległości zaledwie kilometra od lotniska Cuairovientos, inaczej mówiąc są u wrót Madrytu i zajęły już jego przedmieścia.

Trzeci Zjazd Prawników obraduje

KATOWICE (Pat). Dziś o godzinie 15 w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych nastąpiło otwarcie 3 Zjazdu Prawników Polskich. W pierwszych rzędach zajęli miejsca: minister sprawiedliwości Grabowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości Sieczkowski, wojewoda śląski dr. Grażyński, prezes Komisji Kodyfikacyjnej Pohorecki i inni.. Dalsze miejsca zajęli przedstawiciele świata prawniczego, profesorowie wyższych uczelni oraz delegacje wielu towarzystw i organizacyj prawniczych z całej Polski w ilości około tysiąca osób.

Zjazd zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego prof. LUTOSTAŃSKI, zaznaczając, że zjazdy prawnicze mają na celu służenie nauce i wydoskonalenie praw Rzeczypospolitej. Naszemu pokoleniu prawniczemu przypadło w udziale dokonanie wielkiego dzieła jednolitego prawodawstwa polskiego.

Następnie prof. Lutostański zaprosił do objęcia przewodnictwa prof. MAKOWSKIEGO. Na wezwanie przewodniczącego zjazd uczcił dwuminutową ciszą pamięć Marszałka Piłsudskiego, poczem rozpoczęły się przemówienia wstępne, a następnie dłuższe przemówienie wygłosił prof. dr. Makowski.

O godzinie 16 rozpoczął przemówienie p. minister sprawiedliwości Grabowski (*przemówienia tego nie możemy dziś zamieścić, gdyż PAT. nadesłał* nam *je zbyt późno*). Po przemówieniu p. min. Grabowskiego rozległy się huczne oklaski.

Na zakończenie dzisiejszego zjazdu prawników prof Peretiatkowicz wygłosił referat p. t. „Polska deklaracja konstytucyjna r. 1935-go“.

Protest za protest

Tylko jeden komunista jest w parlamencie angielskim i z tym jest kłopot

LONDYN (Pat). W sprawie protestu brytyjskiego w Berlinie przeciwko wystąpieniom ministrów Goeringa i Goebbelsa wiadome się stają obecnie dodatkowe fakty, które w pewnym stopniu rzucają światło na przyczyny kroku brytyjskiego.

Jak się okazuje protest brytyjski w Berlinie poprzedzony został przez protest niemiecki w Londynie, mianowicie ambasador von Ribbentropp w czasie rozmowy z min. Edenem w poniedziałek złożył ustny protest przeciwko mowie, wygłoszonej w ubiegły czwartek w Izbie Gmin przez jedynego posła komunistycznego Gallachera, który w czasie debaty nad sprawą nieinterwencji w Hiszpanii ostro zaatakował ambasadora von Ribbentroppa, twierdząc, że „nie jest on ambasadorem lecz tylko agentem propagandy hitlerowskiej i że ręce jego splamione są krwią morderców“.

Ambasador von Ribbentropp jak najformalniej zaprotestował przeciwko obelżywym słowom posła Gallachera i min. Eden, zastrzegając się, że według zwyczaju brytyjskiej procedury, jedynie speaker izby ma prawo zwrócić posłowi uwagę na niewłaściwość jego wyrażeń i że nikomu innemu w tej mierze inicjatywa nie przysługuje, wyraził swój osobisty żal, że ambasadorowi von Ribbentroppowi ubliżono. Równocześnie jednak minister Eden poinformował ambasadora von Ribbentroppa, że zmuszony jest udzielić ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie instrukcyj by zaprotestował formalnie przeciwko przemówieniom ministrów Goeringa i Goebbelsa.

Zbrojenia angielskie są niezbędne

LONDYN (Pat). W toku debaty nad orędziem królewskim, otwierającym nową sesję parlamentu, toczyła się dziś w izbie gmin dyskusja o polityce zagranicznej W Brytanii.

Dyskusję tę zagaił minister spr. zagran. Eden i wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając, że najlepszą gwarancją pokoju będzie dobrze uzbrojona Wielka Brytania.

Min. Charwat konferuje z woj. Bociańskim

Przebywający obecnie w Wilnie minister pełnomocny R. P. z Rygi p. Franciszek Charwat odbył w dniu dzisiejszym dłuższą konferencję z wojewodą wileńskim p. L. Bociańskim.

Mały kontyngent imigracyjny do Palestyny

LONDYN, (Pat). Minister kolonii Ormbsy Gore złożył dzisiaj w Izbie Gmin bardzo ważne oświadczenie, dotyczące przyszłego kontyngentu dla imigracji żydowskiej do Palestyny.

Minister oświadczył, że komisja królewska dla Palestyny odjechała z Londynu dziś po południu i że rząd brytyjski rozważał, czy w związku z tym należy na okres przejściowy, gdy komisja przeprowadza swoje badania, zawiesić imigrację do Palestyny. Rząd doszedł jednak do przekonania, że chwilowe nawet zawieszenie imigracji nie byłoby uzasadnione.

Ustalił kontyngent imigracyjny na okres 6-miesięczny od 1 października 1936 r. do 1 kwietnia 1937 r. na 1800.

W liczbie tej mieści się 300 pozwoleń dla pewnej liczby Żydów niemieckich, posiadających kapitał w wysokości 1000 funtów i znajdujących się już w Palestynie, wobec czego dla rzeczywistej emigracji do Palestyny w okresie półrocznym pozostaje tylko 1500 pozwoleń. Faktycznie więc rząd brytyjski obniżył dotychczasowy kontyngent imigracyjny do 1/3.

Polak wicegubernatorem w U. S. A.

NOWY JORK (Pat). Po raz pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych Polak został wybrany na wicegubernatora stanu Michigan. Został nim p. Leon Nowicki.

Podatek od uboju został obniżony

WARSZAWA. (Pat). W nr. 84 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 5 bm. ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o państwowym podatku od uboju.

Dekret wprowadza 50-procentową obniżkę stawek państwowego podatku od uboju na terenie województwa NOWOGRÓDZKIEGO, POLESKIEGO, WILEŃSKIEGO i WOŁYŃSKIEGO oraz powiatów białostockiego, bielskiego, grodzieńskiego, sokólskiego i wołkowyskiego województwa białostockiego.

Państwowy podatek od uboju na tym obszarze wynosi od jednej sztuki bydła rogatego 1 zł. 50 gr., od cielęcia 25 gr., od jednej sztuki nierogacizny 75 gr., w pozostałej części kraju państwowy podatek od uboju wynosi od jednej sztuki bydła rogatego 3 zł., od jednego cielęcia 50 gr. i od jednej sztuki nierogacizny 1 zł 50 groszy.

Dekret wchodzi w życie z dn. 19 bm

Nadwyżka w budżecie państwowym

WARSZAWA. (Pat). Zamknięcie rachunków skarbowych za miesiąc październik br. wykazują nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie 1,348 tys. zł

Dochody w tym miesiącu przyniosły 190,397 tys. zł. kształtując się w poziomie najwyższym w bieżącym roku budżetowym

Wydatki wyniosły 189.049 tys. zł. i są również wyższe od miesięcy ubiegłych, ze względu na przypadające w październiku terminy płatności długów, w tytułem obsługi tych długów krajowych i zagranicznych wydatkowano w październiku 23,765 tys. zł. podczas gdy we wrześniu br. — 9.2 miljony zł.

Deficyt w październiku r. ub. wynosił 27,9 milj. zł. Osiągnięta w październiku br. nadwyżka w kwocie 1,348 tys. zł. pokryła niewielki niedobór ubiegłych miesięcy tak, że okres od kwietnia do końca października zamyka się nadwyżką 455 tys. zł

Z Rady Miejskiej

Mała, lecz schludna i bardzo estetycznie po odrestaurowaniu prezentująca się sala posiedzeń Magistratu była terenem obrad wczorajszego plenum Rady Miejskiej.

1-minutowa cisza ku pamięci Ferdynanda Ruszczyca.

Posiedzenie zainougurował hołd złożony pamięci zasłużonego obywatela i długoletniego radnego Ferdynanda Ruszczyca. Pamięć Jego cała sala uczciła przez powstanie i jednominutową ciszą.

Most Zwierzyniecki zagrożony.

Bezpośrednio potem na wokandę wpływa wniosek nagły. Grupa radnych alarmuje samorząd stanem mostu Zwierzynieckiego. Most ten przechodził tragiczne koleje. W okresie wielkiej wojny światowej wysadzały go cofające się wojska rosyjskie. Później ciągnęły przezeń na front ciężkie działa i haubice artylerii niemieckiej.

Most w konstrukcji swej nie przystosowany do wytrzymania nadmiernych ciężarów zachwiał się i nadwyrężył swoją wytrzymałość. Również wysadzali most bolszewicy. Wszystko to doprowadziło go do stanu, że w chwili obecnej grozić może katastrofa. W związku z tem wnioskodawcy zwrócili się do magistratu o powołanie komisji rzeczoznawców dla zbadania mostu i orzeknięcia czy nie należy zamknąć przejazd dla autobusów i wozów ciężarowych. Jeżeli tak, niezwłocznie trzeba przystąpić do remontu.

Nagłość wniosku została uchwalona jednomyślnie. W dyskusji jaka się wywiązała, obszernych i rzeczowych wyjaśnień udzielił prezydent miasta dr. Maleszewski, stwierdzając, że sprawa ta była już przedmiotem troski Zarządu miejskiego. Przed 3 laty bawiła w Wilnie Komisja rzeczoznawców z Warszawy. Komisja orzekła, że stan mostu nie jest zadawalający, że most może być nadal eksploatowany, ale gwarantować za jego wytrzymałość nie sposób. Kwestia zaś remontu — to koszty przeszło 100.000 złotych. Kredytów takich magistrat w tej chwili nie posiada. Sprawą tą jednak zajmie się, i raz jeszcze przeprowadzi badania i przedsięweźmie wszystko, by chociaż częściowo niedomagania usunąć.

Ubrania dla biednych dzieci szkół żydowskich.

Drugi wniosek nie uzyskał nagłości. Frakcja żydowska w związku z wyasygnowaniem przez magistrat 25000 złotych na pomoc zimową dla najbiedniejszej dziatwy szkół powszechnych, domagała się rozciągnięcia tej sumy również i na dzieci prywatnych szkół żydowskich, względnie wyasygnowania dodatkowych kredytów. Ponieważ kredytów magistrat nie posiada sprawa ta ad hoc nie mogła być załatwiona. Zajmie się nią na posiedzeniu kolegialnym magistrat i raz jeszcze przedłoży na jedno z najbliższych posiedzeń plenum Rady.

Echa ciemności wrześniowych.

Czytelnicy nasi niewątpliwie pamiętają, że w początkach września w Wilnie na 2 dni zaległy kompletne ciemności. Stało się to na skutek defektu w kablach doprowadzających prąd elektryczny. Na poprzednim posiedzeniu rady miejskiej zgłoszono w tej sprawie interpelację. Odpowiedzi udzielono wczoraj. W odpowiedzi tej magistrat stwierdza, że w ruchu elektrowni zawsze się może zdarzyć przerwa spowodowana siłą wyższą. Zarząd miasta nie może dawać gwarancji, że podobne zjawiska nie będą się powtarzały, może tylko przedsięwziąć pewne środki w celu skrócenia czasu trwania przerw przez odpowiednie wyposażenie elektrowni w rezerwy. W tym też kierunku zrobiono już bardzo wiele i w miarę możności aparat elektrowni usprawniono i dostosowano do zabezpieczenia się przed ewentualnymi niespodziankami. Straty jakie poniosło miasto wskutek ostatniej przerwy sięgają sumy 3300 złotych.

Z uwagami krytycznymi wystąpił radny Gliński (koło narodowe), dyskutując na temat strat i twierdząc, że są one znacznie wyższe. Dyskusja jednak na ten temat nie rozwinęła się ponieważ wszelkie obliczenia robione ad hoc miały charakter zupełnie dowolny, co słusznie zauważył prezydent miasta. Odpowiedź magistratu przyjęta została jednogłośnie do wiadomości zatwierdzającej.

Podatki.

oczywiście miejskie. Było ich dużo. Dłuższej dyskusji nie wywołały. Postanowiono normy na rok przyszły utrzymać w dotychczasowej wysokości.

Przy ustalaniu norm podatku komunalnego od przemysłu i handlu, radny Segal usiłował przeforsować wniosek zmniejszenia tego podatku dla drobnych kupców z 17 na 12 procent przy dodatku dla świadectw przemysłowych oraz z 30 do 25 procent w dodatku miejskim od osiągniętego obrotu. Wniosek ten jednak w głosowaniu upadł i ten podatek również pozostał bez zmiany.

Projekt przepisów sanitarno - porządkowych.

— to blisko godzinna, namiętna dyskusja. Ze wszystkich stron posypały się poprawki. Było ich dużo, bardzo dużo. Na pierwszy plan wysunęły się spluwaczki na korytarzach poszczególnych posesyj, oświetlanie klatek schodowych i podwórzy. Wszystkie jednak upadły. Przepisy zostały uchwalone w brzmieniu opracowanym przez magistrat i zaakceptowanym przez radziecką komisję zdrowia i opieki społecznej. Szczegółów uchwalonego projektu nie sposób zmieścić w ramy sprawozdawcze, umieścimy je w jednym z najbliższych numerów z wymienieniem ważniejszych postanowień przepisów.

Wybory.

a więc naprzód **Komisji Urbanistycznej**. Na wiosnę roku bieżącego sprawa ta była zdjęta z porządku dziennego. Wczoraj wybory odbyły się cicho i spokojnie. Już przed posiedzeniem nastąpiło porozumienie międzygrupowe. W imieniu całej rady miejskiej listę z nazwiskami nowopowstającej komisji odczytał **dr. Wysłouch.**

Nazwiska członków są następujące: **1) dr. Odyniec, 2) dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej Władysław Barański, 3) inżynier Aleksander Zasztowt, 4) ks. Piotr Śledziewski, 5) prof. Ludomir Ślendziński, 6) prof. Mieczysław Limanowski, 7) inż. arch. Jan Borowski, 8) artysta Jan Bułhak, 9) prof. Wacław Komarnicki, 10) b. prezydent Bańkowski, 11) dr. Seweryn Wysłouch, 12) dr. Jakób Wygodzki, 13) inż. Mojżesz Cholem. Zadaniem komisji będzie współpraca z samorządem w zakresie urbanistyki miejskiej.**

Do Rady KKO. na miejsce dr. Grużewskiego wybrano p. **Witolda Bańkowskiego.**

Do Rady Związków Międzykomunalnych na miejsce dr. Suszyńskiej-Kwasowcowej, która weszła do zarządu tego związku i na miejsce radn. Czystowskiego, który opuścił Wilno, wybrano: **dra Stefana Bagińskiego i Hannę Wierusz-Kowalską.**

Do Komisji Rewizyjnej na miejsce Jeremiasza Cholema wybrano inż. **Samuela Trockiego.**

Stanica harcerska na górze Bouffałowej

Jak już donosiliśmy na Górze Bouffałowej ma być wybudowana w roku przyszłym stanica harcerska im. Ks. Biskupa Bandurskiego. Na ten cel uchwalono wczoraj przydzielić harcerzom plac, położony na samym szczycie góry.

Pozostałe sprawy porządku dziennego nic ciekawego na wokandę nie wniosły. (es).

Samolot do Palestyny odleci 10 b. m.

WARSZAWA, (Pat). Drugi lot techniczny do Palestyny podjęty zostanie nie w dniu 9 bm., jak poprzednio projektowano, a dopiero dnia 10 bm. we wtorek. W dniu tym wyruszy z Warszawy wczesnym rankiem samolot polskich linii lotniczych „Lot“, który po południu przybędzie do Aten. W dniu następnym przeleci drogę na trasie Ateny via Rodos do Haify.

Samolot zabierze również pocztę do Palestyny. Opłaty poczty lotniczej wynoszą: za kartę 55 groszy, za list do wagi 5 g. 80 gr., za każde następne 5 g. 20 gr. drożej. Na kopercie należy umieścić nalepkę poczty lotniczej lub napisać „Lotnicza — par Avion“. Listy należy nadawać na prowincji najpóźniej w dniu 8 bm. w niedzielę, a w Warszawie i we Lwowie do godziny 18 dnia 9 bm.

Główne wygrane Pożyczki Inwestycyjnej

WARSZAWA, (Pat) W dzisiejszym losowaniu 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej główne wygrane padły na nr. nr. (pierwsza liczba serie, druga obligacje).

zł. 500000 — 18493 — 14;
zł. 100000 — 2369 — 14;
zł. 50000 — 10452 — 45;
po zł. 10000 — 172 — 10; 598 — 10, 1086 — 1; 1559 — 42, 3239 — 43; 4244 — 44; 4179 — 36; 5011 — 47; 5038 — 22; 7186 — 17; 13895 — 6; 17767 — 15; 20435 — 12; 22743 — 33.

Niemcy otrzymały koncesje w Abisynii

RZYM, (Pat). Niektóre dzienniki zagraniczne doniosły, że dnia 3 bm. podpisać miano układ włosko-niemiecki, przyznający Niemcom koncesję na plantacje bawełny i eksploatację kopalń miedzi w Abisynii.

Ministerstwo prasy i propagandy zapytane w tej sprawie wyraziło opinię, że wiadomość prasy zagranicznej nie jest nieprawdopodobną, ponieważ Włochy nie wykluczają możliwości udzielania koncesyj państwom, które uznały włoskie imperium. Oczywiście koncesje takie muszą być uzgodnione z interesami kolonialnymi i gospodarczymi Włoch. Jednakże urzędowego potwierdzenia wiadomości o koncesjach udzielonych Niemcom dotychczas brak.

Przed londyńską wizytą ministra Becka

(Od własnego korespondenta)



MIN. BECK

Londyn, w październiku.

Każda oficjalna wizyta ministra spraw zagranicznych do tego lub innego państwa ma zawsze podwójny cel: oficjalno-prestiżowy i polityczny. Nigdy nie można z góry określić, co przeważa w danej wizycie — sprawy prestiżowe czy polityczne, każda taka wizyta daje jednak duże możliwości dla spekulacji politycznej.

Ostatnia zapowiedziana wizyta oficjalna Becka do Londynu dała dziennikarzom politycznym duże pole do popisu. W prasie angielskiej ukazują się codziennie depesze i notatki „specjalnych" i „własnych" korespondentów z Warszawy i Londynu w których czytelnik znajduje „dokładny" plan różnych rozmów i przyjęć, jakie będą z tej okazji urządzone, z podaniem „treści" „wymiany zdań" pomiędzy ministrem Beckiem i odnośnymi przedstawicielami Foreign Office'u.

JASNOWIDZE JUŻ WIEDZĄ.

Korespondenci dla pism angielskich z Warszawy okazali się ludźmi wiedzącymi o wiele więcej o tych zaaranżowanych rozmowach politycznych niż nawet sam minister Beck — oni podali listę nazwisk, obejmującą wszystkie prawie wpływowe jednostki polityczne w rządzie i poza rządem, począwszy od byłych ministrów (Winston Churchill i sir Austin Chamberlain) i kończąc na premierze i królu angielskim. Taka obszerna lista musi naturalnie zawierać nazwiska osób z którymi naprawdę zostaną zaaranżowane rozmowy polityczne, a korespondent, którego „przepowiednie" w znacznej części się „sprawdzają", jest przecież naprawdę doskonałym dziennikarzem...

STRONA REPREZENTACYJNA WYPADNIE Z WIELKĄ POMPĄ.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z punktu widzenia prestiżu Polski, ta wizyta Becka ma pierwszorzędne znaczenie.

Minister Beck będzie tu przyjęty z największymi honorami, te różne przyjęcia będą miały jeszcze bardziej imponujący charakter także z powodu tego, że w tym okresie, gdy Beck będzie w Londynie tu się odbędą doroczne wielkie uroczystości składania wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza w rocznicy dnia zawieszenia broni i doroczny bankiet Lord Mayor'a (burmistrza Londynu).

Dzień jedenastego listopada jest tu rok rocznie bardzo uroczyście obchodzony — Anglia czci pamięć poległych w ostatniej wojnie światowej. Król, przedstawiciele rządu, korpus dyplomatyczny i związki kombatantów, oraz masy ludności biorą udział w uroczystym nabożeństwie, które się odbywa przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza, wzniesionego w White Hall, naprzeciwko budynków różnych ministerstw i gmachów rządowych. Minister Beck weźmie w tym roku udział w tym nabożeństwie i złoży wieniec w imieniu rządu polskiego— Beck będzie obok króla największą atrakcją w tegorocznych uroczystościach.

Bankiet Lord Mayor'a odbywa się tu rok rocznie dnia 9-go listopada z okazji ustąpienia starego Lord Mayor'a i objęcia władzy w City londyńskiej przez nowowybranego Lorda. Ten bankiet jest zawsze poprzedzany tradycyjną piękną procesją wprowadzenia nowowybranego Lord Mayor'a do urzędu — do Mansion House.

Udział w tym bankiecie, który się odbywa w historycznej sali Guild-Hall jest zarezerwowany dla wybrańców w high class people i jest tu uważany za jeden z największych zaszczytów; w tym roku minister Beck weźmie udział w tym bankiecie.

Do tego programu nadzwyczajnego dojdą naturalnie jeszcze oficjalne obiady wydane na cześć ministra Becka przez Foreign Office, ambasadę polską i cały szereg śniadań (tu zwanych lunch) z oficjalnymi osobistościami, reprezentującymi rząd angielski. Należy chyba także wspomnieć o wizycie, którą Beck będzie składać królowi angielskiemu.

A TREŚĆ ISTOTNA WIZYTY.

Program oficjalny, jak widać jest bardzo urozmaicony. Minister Beck nie będzie miał zbyt dużo wolnego czasu, wszystko zostanie, co do minuty z góry dokładnie ułożone i opracowane. Jest jednak wątpliwe czy **program polityczny tej wizyty też będzie tak bardzo urozmaicony.** Jak się wydaje, to na tym odcinku, mimo to, że cały szereg ważnych spraw zostanie przedyskutowanych, **nie osiągnie się niczego specjalnego, czego nie można byłoby osiągnąć normalną drogą dyplomatyczną.**



MIN. EDEN

Według informacji, otrzymanej od osób stojących blisko Foreign Office, jaki od czynników, reprezentujących R. P. w Londynie, rozmowy między ministrem Beckiem i Edenem oraz odnośnymi podsekretarzami stanu Foreign Office będą się toczyły: **naokoło sprawy gdańskiej, sprawy ściślejszej współpracy z Polską w zagwarantowaniu utrzymania pokoju w Europie i nad sprawą możliwości zwiększenia emigracji z Polski.**

Co do sprawy gdańskiej, to tu uważają, że minister Beck przedłoży Edenowi, jako prezesowi komisji przy Lidze Narodów dla załatwienia ostatnich zatargów Gdańska z Ligą **sprawozdanie z przedsięwziętych kroków, w kierunku załatwienia tej sprawy.** Na ostatnim posiedzeniu Rady Ligi Narodów poruczono Polsce pośredniczyć w tym sporze. Jak wynika z ostatnich komunikatów prasowych Polska znalazła wyjście, **które będzie do przyjęcia dla wszystkich zainteresowanych.**

Anglia pójdzie na tym odcinku Polsce na rękę, gdyż jej zależy na tym, by w chwili obecnej, gdy prestiż Ligi już został i tak mocno nadszarpnięty, nie **pogorszyć sytuacji przez rezygnację wobec hitlerowców w Gdańsku.** Anglia będzie mocno zadowolona o ile Beckowi uda się na razie te sprawy załagodzić.

Co do sprawy wciągnięcia Polski do współpracy nad reorganizacją systemu ogólnego bezpieczeństwa, to obecnie **pertraktacje z Polską pójdą po innej linii niż dawniej.**

Dotychczasowe Lokarno i plany Paktu Zachodniego i Wschodniego **nie są więcej aktualne.** Anglia chcąc nie chcąc, wobec odrzucenia przez Niemcy propozycji konferencji lokarneńskiej **będzie musiała przystąpić do ścisłej współpra-**

(Dokończenie na str. 4-ej)

E. Sosnowicz.



Publiczność londyńska z zainteresowaniem ogląda tron, na którym zasiądzie Edward VIII w czasie koronacji.

Kilka uwag
o stosunku wzajemnym administracji i nauczycielstwa

Nauczyciel jest urzędnikem, jednak praca jego zasadniczo różni się, od pracy urzędników innych resortów. Jeżeli czasem nie różni się — to powinna się różnić. Powinna ze względu na materiał jaki jest dany nauczycielowi, ze względu na dzieci. Któż się nie zgodzi, że materiał to bardzo delikatny i wymagający od nauczyciela nie tylko sumienności i wiedzy, ale i artyzmu. Wychowanie i nauczanie to przecież twórczość. — to kształtowanie z surowca dusz dziecięcych ideału człowieka, obywatela, chrześcjanina i t .d. Artyzm nauczyciela nie jest zjawiskiem codziennym, ale powinien być ceniony i pielęgnowany. Nauczyciel powinien być traktowany nie tylko jako urzędnik, ale i jako artysta. Jeżeli mu zbraknie talentu, powinien posiadać przynajmniej kulturę artystyczną swojej dziedziny. Nie chodzi o to, żeby każdy był Pestallozim, ale żeby każdy stał przynajmniej na poziomie rzemiosła artystycznego. Talent czy kultura artystyczna dla należytego prosperowania wymagają pewnego minimum swobody, minimum większego, niż posiadają urzędnicy innych resortów.

Automatyzm, mechanizacja, wszelkie glajchszoltowanie w pracy szkolnej zabijają nie tylko talenty, jeżeli takie się zdarzą, ale i kulturę artystyczną przeciętnego nauczyciela. Nauczyciel poprzestający na sumiennym i szczegółowym wykonywaniu zbyt szczegółowych zarządzeń, nie wkładający w pracę z siebie samego nc albo bardzo mało, —degraduje sam siebie do rzędu wyrobnika, wykonującego każdą najdrobniejszą nawet czynność za wyraźnym szczegółowym rozkazem, tylko na komendę.

Skłonność do takiego zautomatyzowania pracy (szkodliwego — jak rzekłem) można często zauważyć. Ciążenie ku temu objawia się z dwóch stron: od góry t. j. ze strony administracji szkolnej i od dołu tj. od strony nauczycielstwa. Administracja woli pracę w szkole zautomatyzować, bo wtedy ma ułatwione zadanie kontroli. Ideałem administracji austrjackiej było, aby w każdym dniu o tej samej godzinie we wszystkich szkołach była ta sama lekcja w jednakowy sposób przeprowadzona. Sądzę, że ideał ten odpowiadałby każdej administracji, która sądziłaby, że społeczeństwo istnieje tylko po to, aby być adminsitrowanym. Nie można tego zarzutu wystosować pod adresem naszej administracji, ale w pojedyńczych wypadkach skłonność do takiego ujmowania rzeczy się przejawia. Jest to zupełnie zrozumiałe, jako odruch. Człowiek skłonny jest czasem ujmować cel swojej czynności zbyt powierzchownie. Spotyka się przecież bibliotekarzy, którzy z nienawiścią traktują czytelników, a najbardziej się cieszą, gdy wszystkie książki stoją równiutko na swoich półkach i są pedantycznie poprawnie skatalogowane, chociaż nie w tem tkwi cel biblioteki. W ich pojęciu czytelnicy istnieją po to, aby mogły istnieć biblioteki, tak jak w pojęciu niektórych urzędników społeczeństwo istnieje tylko po to, aby urzędy miały rację bytu.

A więc nie chodzi takim panom o to, jaki wynik będzie miało to lub owo zarządzenie pod względem społecznym, chodzi im tylko o to, aby ono ułatwiało urzędowanie.

Ze swej strony nauczycielstwo posiada również ogólnoludzką skłonność do ułatwiania sobie pracy, a przecież łatwiej jest automatycznie wykonywać zarządzenia, niż myśleć samodzielnie. Ponadto samodzielność zwiększa stopień odpowiedzialności, a odpowiedzialność to czynnik niepokojący, gdy tymczasem ludzie tak bardzo lubią święty spokój.

Otóż na takich podstawach psychologicznych rozwija się skłonność do automatyzowania pracy wychowawczej, której przerost często prowadzi do zatracenia sensu i podstawowych założeń pracy.

Weźmy przykład. Biorę umyślnie jaskrawy, ale rzeczywisty wypadek, aby uwypuklić swoją myśl.

Wojsko wraca z manewrów. W celach wychowawczo-państwowych władze postanawiają, aby młodzież szkolna urządziła owację wracającym pułkom. Specjalny okólnik przewiduje szczegóły uroczystości wyznacza na ulicy miejsce i czas każdej szkole. W oznaczonym dniu ciała pedagogiczne in corpore, młodzież przychodzi odświętnie ubrana z wiązkami kwiatów w rękach. Entuzjazm samorzutny, który wychowawcom pozostaje tylko wykorzystać.

Nagle przed wymarszem z lokali szkolnych w ostatniej chwili nadciąga ulewa. Ten i ów z nauczycieli odzywa się, że należy zmienić sposób wykonania owacji. Niektóre szkoły leżą tuż przy trasie pochodu, a okna ich wychodzą na ulicę. Można tedy obrzucić wojsko kwiatami przez otwarte okna. Położone dalej szkoły mogłyby wysłać do koszar delegacje, a te wyjaśniłyby, jaka zaszła przeszkoda i zebranymi od wszystkich uczniów kwiatami przystroiłaby tam na miejscu sale, działa, wozy. Te i inne projekty wysuwane są przez nauczycieli, ale kierownicy szkół muszą to wszystko odrzucić. Jest okólnik, a w nim czarno na białym stoi, że o tej godzinie dziatwa z wychowawcami na czele musi stać w tym a tym miejscu na ulicy, wiwotować i rzucać kwiaty. Człapią tedy wszyscy po błocie pod ulewnym deszczem czwórkami środkiem jezdni. W czasie drogi co drugi malec, szczególnie ci mniejsi, ślizga się i pada do kałuży. W rezultacie wszyscy są zabłoceni, wiązki kwiatów również jak kropidła umaczane w błocie. Przemoczona do nitki dziatwa zaczyna drżeć z zimna. Wychowawcy sami w opłakanym stanie czynią nieludzkie wysiłki, aby w szere-

Przed londyńską wizytą

(Dokończenie ze str. 3-ej)

cy z Francją na Zachodzie, a jednocześ nie zechce pozyskać Polskę dla swych planów na Wschodzie.

Nie wiadomo naturalnie w jakiej for mie Anglia tę współpracę zaproponuje, na razie jednak się nie zanosi na **zawar cie specjalnych paktów, nadających te mu zbliżeniu oficjalną formę stałości i wzajemnych zobowiązań**. To będą raczej **rozmowy informacyjne** o charakterze o gólnym, **przygotowujące grunt dla ewen tualnych przyszłych posunięć.**

PUNKT NAJCIEKAWSZY — DLA POLSKI NAJTRUDNIEJSZY.

Minister Beck napewno nie omieszka wykorzystać dogodnej sytuacji i chęci utrzymania przez Anglię dobrych i bli skich stosunków z Polską, dla wysunię cia tak poważnej dla Polski **sprawy emi gracji.**

Na tym odcinku rozmowy będą się toczyły przeważnie naokoło **emigracji żydowskiej do Palestyny**, na którym to odcinku Anglia jako mandatarjusz **ma głos decydujący**. Sprawa emigracji ży dowskiej już została raz wysunięta na forum Ligi podczas ostatniego posiedze nia Ligi, wówczas sprawa ta nosiła cha rakter ogólny, obecnie Beck **konkretnie będzie się domagał od Anglii utrzyma nia obecnej emigracji Żydów do Palesty ny na dotychczasowym poziomie i w miarę możliwości, stałego jej rozszerze nia w przyszłości.**

Rozmowy na ten temat będą pod czas wizyty Becka tym aktualniejsze z powodu tego, że 5-go listopada **Komisja Królewska wyjeżdża do Palestyny dla zbadania na miejscu możliwości dalszej kolonizacji i emigracji żydowskiej do te go kraju.** Raport Komisji będzie służył, jako materjał podstawowy dla ustalenia przyszłej polityki rządu angielskiego wobec emigracji i kolonizacji żydow skiej w Palestynie. Poruszenie tych spraw przez ministra Becka będzie **za akcentowaniem tego, że mimo to iż An glia ma poruczony mandat nad Palesty ną**, to jednak **polityka emigracyjna nie może być zadecydowana z punktu widze nia ogólnej polityki imperialnej Wiel kiej Brytanii, ale zgodnie z celem i treś cią mandatu.**

To są najważniejsze sprawy polity czne naokoło których w chwili obecnej **będą się toczyły rozmowy. Nie wyklucza** to naturalnie możliwości poruszenia ca łego szeregu innych spraw aktualnych. **Napewno będzie się mówiło o Hiszpanii**, o stosunku Polski w sprawie uznania aneksji Abisynii przez Włochy i t. p., ale to są sprawy ogólne, nie mające dla Polski specyficznego znaczenia z polskie go punktu widzenia na politykę zagra niczną. **E. Sosnowicz.**

Nowy rekord Mollisona



Małżonkowie Mollison

Mollison... O czyjeż uszy, nawet zblazowane codzienną powodzią wypadków i wydarzeń, ja kie nam prasa i radio przynoszą ze wszystkich krańców świata nie obiło się nazwisko słynnej angielskiej pary lotniczej? James Allan Molli son... Amy Mollison, z domu Johnson... Mąż i żona. Oboje rekordziści w lotach długodystan sowych. Oboje — zarówno każde zosobna jak i społem — od szeregu lat już, pracowicie, z ro ku na rok powiększają wieniec zdobytych lau rów o wciąż nowy listek wawrzynu. Oboje — zarówno Amy jak i James — szykują sobie zasłużone miejsce w przyszłym Panteonie naj znakomitszych lotników.

Nawet trudno orzec, które z nich jest sław niejsze: kobieta czy mężczyzna? Odnosi się wrażenie, iż między obojgiem kochających się małżonków trwa szlachetna rywalizacja i ut rzymuje się prawie idealna równowaga między indywidualnymi wyczynami każdego.

PILOCI HANDLOWI.

Zarówno James jak Amy małżonkowie Mol lison zaczynali swą karjerę lotniczą od zdoby cia dyplomów pilotów handlowych angielskich linij komunikacji powietrznej. James Mollison zdobył ten dyplom dzięki poparciu Royal Air Force, zaś Amy — jako członkini Royal Aero nautic Society. W obu tych królewskich orga nizacjach stawiali młodzi ludzie swe pierwsze kroki.

ROLA AUSTRALII.

Drugą wspólną nicią, łączącą obie przyszłe chluby Zjednoczonego Królestwa był najodleg lejszy dominion angielski: Australia. W Au stralii latał Mollison jako pilot handlowy. — Na linii Australia — Anglia pobił pierwszy swój rekord, przebywając tę olbrzymią trasę 20 tys. klm., w 8 dni, 19 godzin i 28 minut (rok 1931). Do Australii wystartowała samotna Amy z Anglii w roku 1930, bijąc dotychczasowy rekord samotnego lotu do Indii. Trasę Croydon (Anglia) — Karachi (Indie) i z powrotem prze była Amy Mollison w 6 dni.

Szturmując olbrzymią przestrzeń Anglia — Australia, narażając się na kolosalne trudności, związane z lotem nad pustkowiami azjatycki mi i rojącymi się od rekinów morzami połu dniowymi (zwłaszcza morze Timor między In diami holenderskimi a Australią) wiązali mał żonkowie Mollison niewidzialnymi lecz potężny mi ogniwami metropolję z dalekim dominionem a jednocześnie wysuwali się szybko na czoło wielkiej międzynarodowej falangi lotników.

AFRYKA MÓWI.

Po australijskich chrztach bojowych przemó wiła do Mollisonów Afryka. Skusiła ich mało co bezpieczniejsza, przebiegająca nad czeluścia mi Czarnego Lądu trasa Londyn — Kapstadt. Trasę tę przebywają Mollisonowie dwukrotnie (tam i z powrotem) w 1932 r. Nowy liść lauro wy: Anglia — Kapstadt 4 dni, 17 godzin 5 min. Czas rekordowy. Sława rośnie jak na droż dżach. Amy Mollison jest już „dziewczyną z nieba", zwłaszcza, że przed rokiem (1931) od była brawurowy lot Anglia — Japonia i z pow rotem.

PODBÓJ ATLANTYKU.

Już 3 wielkie promienie strzelały z Anglii w trzech kierunkach: na wschód (lot do Japo nii), południowy wschód (lot do Australii via Indie) i południe (lot do Kapstadtu). Pozosta wały jeszcze do zdobycia: południowy zachód, zachód i północ. W tym samym 1932 roku, led wie odsapnąwszy po locie afrykańskim, doko nywa James Allan Mollison dalekiego samotne go wypadu na Atlantyk północny, a w rok po tem — zdobywa Atlantyk południowy. W no wym pamiętnym dla lotnictwa angielskiego ro ku 1933 lecą oboje małżonkowie z Anglii do Stanów Zjedn. Am. Pln. Był to lot groźny i ry zykowny. Przy podobnej próbie zginęli Coli i Nungesser i wielu innych śmiałków. Mollisonom szczęście sprzyjało. Lądują cało w Ameryce północnej, przy czym Amy staje się pierwszą w dziejach świata kobietą, która przeleciała Atlantyk.

NIESTRUDZONE STADŁO.

W rok po tym (1934) niezmordowana para małżeńska leci do Indii. Nowy triumf. Nowy rekord, trasa przebyta w 22 godziny.

Sława Mollisonów ugruntowała się na obu półkulach. Weszli do rodziny najznakomitszych asów, stając obok Lindbergha, Byrda. Wiley Posta i in. Organizacje i towarzystwa ubiegają się o zaszczyt przyjęcia bądź Jamesa bądź Amy bądź obojga razem w swój poczet. Nagrody, medale, odznaki, dyplomy, żetony sypią się jak grad w dzień lipcowy. Zdawałoby się, że syci rekordów, sławy i zaszczytów osiądą Mollisonowie w jakim cichym domku z ogródkiem i zajmą się pomnażaniem rodu i dobytku. — Gdzie tam!

NOWY REKORD.

Oto James Allan Mollison pobił nowy re kord, przelatując przestrzeń New Foundland (Ameryka) — Anglia w 13 godzin i 13 minut. Dwie feralne cyferki przyniosły urodzonemu w czepku lotnikowi nowy laur. Zapewne nie jest to jeszcze ostatni wyczyn sportowy wyjąt kowo zgranej pary małżeńskiej Mollisonów. NEW.

Prezydenci U. S. A. w anegdocie

LINCOLN.

W rozmowie z generałem Mc. Clellan ganił prezydent Lincoln jego politykę. Dotknięty moc no krytyką prezydenta odparł generał:

— Sądzi pan, że jestem głupcem?

— Bynajmniej — odrzekł spokojnie Lincoln. Ale po pauzie dodał z ironicznym uśmiechem:

— Być może się mylę.

ARTHUR.

W czasie prezydentury C. A. Arthura przypad ło tournée po Stanach słynnej śpiewaczki, Adeli ny Patti. Prezydent był na koncercie Patti i wy raził jej osobiście swe uznanie, z czego śpiewa czka była bardzo dumna.

Wkrótce zaproszono Patti, aby wzięła udział w koncercie w Waszyngtonie. Miało to być jako by na życzenie prezydenta. Patti zażądała za swój występ honorarium 5.000 dolarów. Impre sarjo zdębiał... wreszcie wyjąkał, iż nawet pre zydent nie otrzymuje tyle na miesiąc, co Patti żąda za jeden wieczór.

— Proszę — odparła śpiewaczka — jeśli pre zydent jest tańszy, niech pan go zaangażuje!

TAFT.

Prezydent W. Taft był bardzo lubiany w A meryce i cieszył się popularnością z racji swej tuszy. Tusza prezydenta i kłopoty krawca z ub raniem Tafta były niejednokrotnie przedmiotem wesołych opowieści i żartów.

Taft spędzał często ferie letnie w Kanadzie, nad zatoką Murray. Prezydent lubił gawędzić z rybakami i zawarł sporo znajomości wśród mieszkańców wioski rybackiej. Przed wyjazdem żegnał się Taft z jednym z rybaków. Ten, spo glądając chciwie na białe spodnie prezydenta, zauważył:

— Przydałaby mi się bardzo taka sztuka, gdyby pan miał, prezydencie, stare, znoszone spodnie.

— A po co to panu?

— O, wykalkulowałem to już sobie dawno. Z jednej nogawki dałaby się uszyć piękna suk nia dla mojej córeczki. Z drugiej zrobiłoby się nareszcie nowe, porządne ubranie dla mojego Janka: przez tego potrzebny mi jest nowy ża giel do łodzi, reszta spodni wystarczyłaby na to... Jeśli to panu, prezydencie, nie robi różni cy, byłbym bardzo wdzięczny!

COOLIDGE.

Coolidge znany był ze swej małomówności. Pewna młoda panna, którą przedstawiono pre zydentowi na przyjęciu w Waszyngtonie, opo wiedziała Coolidge'owi, iż założyła się z kole żankami, że uda się jej zmusić prezydenta do wygłoszenia zdania zawierającego więcej niż sakramentalne trzy słowa.

Coolidge spojrzał na nią z uśmiechem i rzekł:

— Przegrała pani zakład.

gach utrzymać porządek, bo karność w tych warunkach zupełnie się rozprzęgła. Ciało peda gogiczne drży podwójnie — z zimna i z oba wy przed władzą. A nuż nadjedzie autem i zo baczy te ślizgające się, zabłocone, ciągle psują ce się szeregi i zapisze potem w arkuszu służ bowym, że ten a ten pedagog nie umie opano wać swojej klasy. A tu strumienie wody spły wające z kapelusza zasłaniają wzrok, zalewają oczy, płyną za kołnierz. Zdenerwowanie ciał wychowywanych i wychowujących prześcigą się nawzajem w coraz szybszym tempie. Czy może być wątpliwość, że uroczystość nie osią gnęła celu. Dziatwa przemokła, drżąca zabłoco na, wojsko również w takim stanie. Efekt, któ ry miał być wykorzystany pod względem wy chowawczym, nie udał się i nie mógł się udać. Specjalne warunki atmosferyczne otworzyły pole do popisu najniesforniejszym łobuzom, płatającym figle kolegom, wychowawcom i prze chodzącym mimo żołnierzom. Zamiast pogadan nek wychowawczych trzeba było potem w szko le prowadzić dochodzenia i szukać winowajców Co słabsi malcy pozaziębiali się i pochorowali, co wywołało konflikty mamuś z ciałem peda gogicznym. A powodem jest skrupulatność w wykonaniu zarządzeń administracji szkolnej. Skąd to pochodzi? Dlaczego nie usłuchano roz sądniejszych nauczycieli, którzy radzili odstą pić wobec specjalnych okoliczności od martwej litery nadesłanej instrukcji?

Wynikło to wszystko z pewnego nastawie nia psychicznego mas nauczycielskich, ze skraj nego automatyzowania pracy. Nie tylko w tym wypadku, ale i w szeregu innych władze od nosiły się do nauczycieli, jak zbyt troskliwe niańka.

— To takie jeszcze małe, — powiada ta ka niańka, — nie potrafi samo ani ubrać się ani umyć, ani zjeść.

I dziecko w ten sposób wychowywane przejmuje się podsuniętą rolą niezaradnego stworzonka i we wszystkim potęga na niańce. W podobny sposób ukształtowała się psychika pewnej części nauczycielstwa, która zupełnie odzwyczaiła się od samodzielności.

Mógłby mi kto powiedzieć, że w pows szym wypadku bez szczegółowej instrukcji wie le szkół okazałoby zupełną bierność. Zgoda na to, ale to byłby wynik tej specjalnej psychozy, o której mówiłem przed chwilą. Samodzielnie pracujący aparat, nie nadużywający tej samo dzielności, trzeba wychować, a dotychczas na to prawie nie zwracano uwagi. Wszystko szło jakby umyślnie w kierunku zautomatyzowania pracy. Nie był to program, ale tylko linia naj mniejszego oporu, zgodna ze skłonnościami każdego człowieka do ułatwienia sobie pracy.

Oprócz wyłuszczonych przyczyn psychologi cznych pomagało takiemu stanowi rzeczy po łączenie czynności administracyjnej z kierow nictwem naukowo-zawodowym. Nauczycielowi trudno pogodzić się z myślą, że ten sam zwie rzchnik, który posiada nad nim pewne prawa i rozstrzyga jego sprawy personalne, trzyma w swoim ręku los jego i jego rodziny, jest je dnocześnie w sprawach pedagogicznych i dy daktycznych tylko starszym doświadczeńszym a nawet czasem i mniej doświadczonym kolegą. W pedagogice kierownictwo zawodowe wymaga swobodnej wymiany myśli, podwładny musi być przekonany o zaletach tej lub owej metody i musi ją doskonale zrozumieć, jeżeli ma ją sku tecznie stosować. Nie można tych spraw załat wiać w drodze administracyjnej tak, jak się za łatwia sprawy personalne, organizacyjne i inne związane wyłącznie z administrowaniem Sto sowanie zasad administratorskich do całości pracy szkolnej wzmacnia ów automatyzm pracy na tych odcinkach, gdzie, jak rzekłem, powinno być więcej swobody. Dlatego pomyślnym po sunięciem jest utworzenie instruktoratów obok stanowisk wyłącznie administracyjnych. Instru ktor w odróżnieniu od inspektora i wizytatora nie wnika w sprawy organizacyjne i personalne szkoły. Obchodzi go tylko ten lub ów odcinek wychowania czy nauczania, w którym instruk tor jest specjalistą. Są instruktorzy wychowa nia fizycznego, hygieny, robót ręcznych i ry sunków, nauki przyrody, nauki języka ojczys tego i tak dalej. Instruktor nie posiada bezpo średniej egzekutywy, a tylko głos doradczy i dzięki temu może głębiej wnikać w pracę szko lną. Służy on doświadczoną radą nauczycielo wi, a sam z jego doświadczeń w terenie czer pie materjał dla pogłębienia swego doświadcze nia. W stosunkach instruktora z nauczycielem można mówić o współpracy w całym tego słowa pojęciu, oczywiście jeżeli instruktor przez fał szywą ambicję nie chce bawić się w administra tora i nie próbuje zbyt apodaktycznie instru ować nauczyciela.

Pomimo istnienia instruktorów całość orga nizacji nauczania i wychowania znajduje się pod nadzorem urzędników administracji. I tu jednak są próby walki ze zbytnim zmechanizo waniem pracy. Trzebym zaliczał, jako najdonio ślejsze posunięcia okólnik o zredukowaniu czyn ności biurokratycznych w szkole i instrukcję dla inspektorów o sposobie wizytowania szkół. Te dwa zarządzenia otwierają drogę do o wiele żywszego niż dotychczas, kontaktu administrac ji z personelem nauczycielskim i momenty współpracy wysuwają ponad momenty kontroli.

Jednak przyzwyczajeń i nastrojów niespo sób zmienić odrazu paru zarządzeniami. Trze ba tę ewolucję oprzeć na dłuższej systematycz nej pracy, do której podstawy dają zarządze nia. Ku innemu jutru trzeba iść wysiłkami obydwóch zainteresowanych stron: tj. admini stracji i nauczycielstwa.

WŁADYSŁAW ARCIMOWICZ

—oOo—

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

ŻYDZI W ZW. ODZYSKANIA WILNA.

Urzędowa „L. A.“ donosi, że przy Związku Odzyskania Wilna są zakładane liczne sekcje żydowskie. Ostatnio sekcja taka powstała w Żyżmorach.

— **500 LITÓW ZA POŃCZOCHY NIE W MIEJSCU.** **W „Dniu Żałoby Narodowej“ 9 października właścicielka dwóch domów w Możejkach Aronowiczowa wywiesiła chorągwie, przepasane na znak żałoby... własnymi pończochami. Aronowiczowa została ukarana obecnie grzywną 500 litów lub 3 mies. aresztu za kpiny.**

— **NEUTRALNOSC PAŃSTW BAŁTYCKICH.** W związku z ogłoszeniem przez Belgię neutralności, G. Rutenberg w Nr. 500 urzędowego „Liet. Aidasa“ przypomina, że również państwa bałtyckie nieraz, nawet w umowach międzynarodowych, zgłaszały swą neutralność: w paragr. 5 umów litewsko-sowieckiej i estońsko-sowieckiej oraz w umowach Litwy z 1926 r., Łotwy i Estonii z 1932 ze Związkiem Sowietów. Neutralność Litwy została zgłoszona w nocie Ministra Spraw Zagranicznych do komisarza spraw zagranicznych ZSSR.

L. A. pisze: „Sytuacja Belgii w tym wypadku jest taka sama, jak państw bałtyckich, które nawet mają w swych paktach pokojowych z ZSRR. zobowiązania jego w sprawie uznania stałej neutralności, gdyby to było uznane w zakresie międzynarod. Jednakże obecnie zarówno Belgia jak państwa bałtyckie są związane obowiązkiem, nałożonym przez pakt Ligi Narodów, uczestniczenia w przewidzianej akcji wzmocnienia bezpieczeństwa zbiorowego“.

— **STAŁY KORESPONDENT TASS'A W KOWNIE.** Pisma lit. donoszą, że od Nowego Roku rząd sowiecki przyśle do Litwy stałego przedstawiciela sowieckiej agencji telegraficznej „Tass“.

FINLANDJA

„SAMOLOTY WIDMA“.

W ostatnich czasach powtarzają się ponownie w północnej Finlandii tajemnicze loty „samolotów widm“. Jak donoszą obecnie z Rovaniemi, mieszkańcy okolicznych wsi lapońskich zauważyli ostatnio krążący samolot ze zgaszonymi światłami. Władze wojskowe prowadzą dochodzenie.

— **ZWYŻKA TARYFY POCZTOWEJ.** Począwszy od dnia 1 listopada podniesiono w Finlandii opłatę za zagraniczne przesyłki pocztowe. List zagranicę kosztować będzie fmk. 3.50 zamiast 2.50, a kartka pocztowa 2 marki.

— **W CENTRUM HELSINGFORSU NASTĄPIŁA W LABORATORIUM CHEMICZNYM EKSPLOZJA, przy czym została zniszczona pracownia i część budynku. Jest wielu zabitych i rannych.**

Zwalczanie nierządu w Polsce

Istniejące przy ministerstwie spraw wewnętrznych centralne biuro międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi przesłało ostatnio do sekretariatu generalnego Ligi Narodów w Genewie roczne sprawozdanie o swej działalności za okres od dnia 1 lipca 1935 roku do dnia 30 czerwca rb.

Ze sprawozdania wynika, że w okresie tym skierowano na drogę sądową ogółem

797 wypadków sutenerstwa,

stręczenia do nierządu, sprowadzania na drogę nierządu etc. Władze sądowe ostatecznie rozpatrzyły 593 sprawy, z czego w 205 wypadkach, w zależności od charakteru i natury przestępstwa, wymierzone były kary od 6 miesięcy do 6 lat więzienia, 1.000 zł. grzywny i pozbawienia praw publicznych i obywatelskich.

Osób ukaranych prawomocnie było 244, z czego 72 na kary ponad 1 rok więzienia. W omawianym okresie

zlikwidowano 273 lokale,

hotele, domy schadzek, w których nierząd uprawiany był stale lub dorywczo. Należy podnieść, iż dla ochrony podróżujących kobiet i dzieci istnieją na terenie kraju misje dworcowe, których działalność nie ogranicza się jedynie do udzielania pomocy w czasie podróży, ale również w miarę swych możności misje te roztaczają opiekę nad dziewczętami moralnie zaniedbanymi.

Z różnorakich świadczeń misji dworcowych korzystało w okresie od 1 lipca 1935 r. do 30 czerwca rb. ogółem 123.990 osób, w tym było emigrantek i reemigrantek 22.929, podróżujących w poszukiwaniu pracy 24.559, podróżujących z innych przyczyn 63.436, różnych 13.066.

Wśród osób, korzystających ze świadczeń misji dworcowych, było 120.833 obywatelek polskich i 3.157 cudzoziemek.

W okresie sprawozdawczym zanotowano 27 wypadków wykorzystania, względnie usiłowania wykorzystania

dzieci w celach nierządu.

W dwu wypadkach sprawcami byli ojciec i ojczym, w pozostałych — opiekun, pracodawcy etc. Spośród poszkodowanych 14 dzieci skierowano do zakładów opiekuńczych.

W związku z tymi wypadkami nastąpiło znaczne powiększenie zakresu działania policji kobiecej.

Niezależnie od zasadniczego zadania zwalczania przestępstw na podłożu obyczajowym i seksualnym, został utworzony w Warszawie specjalny pluton mundurowy, do obowiązków którego w pierwszym rzędzie należy interwencja w stosunku do nieletnich z tytułu ich przestępczości.

Przy plutonie tym utworzono specjalną izbę zatrzymań dla nieletnich w celu

izolacji zatrzymanych dzieci od demoralizującego wpływu

przestępców dorosłych. W izbie zatrzymań opiekę nad dziećmi sprawują fachowe wychowawczynie, prowadząc wśród nich akcję pedagogiczno-umoralniającą.

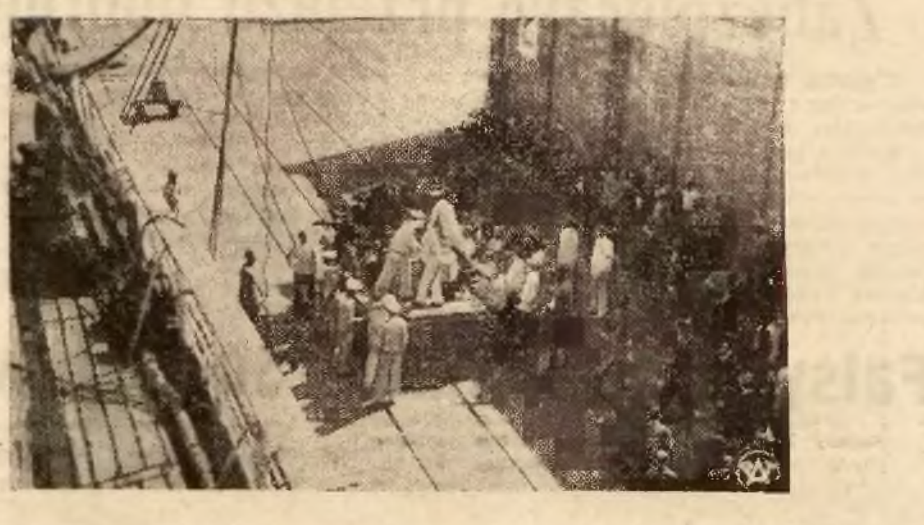
Zatrzymane dzieci w razie potrzeby umieszczane są następnie w zakładach poprawczych lub zakładach opiekuńczych różnych organizacyj społecznych, z którymi policja kobieca współpracuje.

Wobec dodatnich wyników pracy policji kobiecej na terenie Warszawy, analogiczne izby zatrzymań dla nieletnich zostały zorganizowane

w Wilnie i we Lwowie,

w związku z czym przydzielono do tych miast odpowiednią ilość policjantek mundurowych.

Przewiezienie do kraju zwłok konsula Łukasiewicza z Tel-Avivu



Zdjęcie przedstawia moment przenoszenia trumny ze zwłokami ś. p. konsula Łukasiewicza na S/S „Polonia“ w porcie Haiffa.

Wzdłuż i wszerz Polski

Spis chorych wenerycznie.

W dniu 4 bm. odbyło się w ministerstwie opieki społecznej, pod przewodnictwem dyrektora departamentu służby zdrowia dr. J. Adamskiego, posiedzenie sekcji przeciwwenerycznej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia.

Na posiedzeniu omówiono sprawy, związane z przeprowadzeniem w 1937 r. spisu liczbowego chorych wenerycznie.

Obywatel Stanisławowa kuzynem marszałka Graziani?

W Stanisławowie rozeszła się sensacyjna wiadomość o małżeństwie obywatela Stanisławowa, p. R. Frenkla z siostrzenicą włoskiego marszałka Graziani.

P. Frenkel, syn dzierżawcy dóbr w Jampolu, studiował medycynę w Paryżu. Podczas wojny włosko—abisyńskiej wyjechał do Abisynii z włoską ekspedycją Czerwonego Krzyża. W szpitalu polowym poznał młodą sanitariuszkę, siostrzenicę marszałka Grazianiego.

Dalsza akcja potoczyła się, jak w filmie. Znajomość przerodziła się we flirt, a flirt w miłośc. Wojna rozłączyła zakochanych, ale po wojnie b. sanitariuszka odnalazła ukochanego i postanowili pobrać się.

Rodzice Włoszki pozwolili na ślub, który odbędzie się wkrótce.

Plany zabudowy nowego polskiego miasta nad Bałtykiem.

Władze zatwierdziły plan zabudowy Wielkiej Wsi—Hallerowa, jako przyszłego miasta i portu dla 40.000 mieszkańców. Podział tego miasta przewiduje cztery dzielnice: willową, handlową, rybacką i portową. Poza tym oprócz dwu istniejących dworców kolejowych, przewidziana jest budowa trzeciego dworca pod nazwą Wielka — Wieś — Port.

Przyszłe miasto nadmorskie wyposażone zostanie w dwa parki, skwery, ogródki działkowe, zieleńce i odpowiednie autostrady.

Otwarcie międzynarodowej wystawy fotografiki reklamowej.

Dn. 3 bm. w lokalu Polskiego Tow. Fotograficznego w Warszawie odbyło się otwarcie międzynarodowej wystawy fotografiki reklamowej.

Wystawa obejmuje przeszło 300 eksponatów z Anglii, Austrii, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanii, Holandii, St. Zjedn., Rumunii, Szwajcarii i Polski.

Wojska powstańców hiszpańskich zajęły... Czarny Bór i Ponary

Gdyby Wilno było Madrytem

Komunikaty z terenu wojny w Hiszpanii obfitują w szereg nazw miejscowości, często wogóle nieznanych czytelnikowi. Trudno więc zorjentować się w faktycznym położeniu obu walczących stron. Tym bardziej, że depesze Pata od znaczają się czasem wybitną niejasnością.

Chcąc unaocznić czytelnikowi sytuację pod Madrytem przenosimy w wyobraźni na chwilę stolicę Hiszpanii do Wilna. Linia wojsk powstańczych w ten sposób przedstawiałaby się tak:

Gen. Franco szykuje się do szturmu na Wilno. Na północnym zachodzie wojska powstańcze zajęły Mejszagołę (w tej odległości leży od Madrytu sławny Escurial), a posuwając się ku południowemu wschodowi, dowiadujemy się, że od działy powstańcze przecinają linię kolejową Wilno — Landwarów koło stacji Ponary. Lotnisko Getafe, również znajdujące się w ręku powstańców, byłoby Czarnym Borem. Dalej front powstańczy odchyla się trochę w kierunku naszych Turgiel.

To przerzutowanie sytuacji, które wyżej podaliśmy obrazuje wczorajszy stan rzeczy pod Madrytem. Być może przy gwałtownym, nagłym szturmie, stolica Hiszpanii (w razie złamania oporu rządowców) będzie zdobyta dziś. Jest to jednak jeszcze mało prawdopodobne.

Madryt i jego okolice



Po przełamaniu oporu wojsk rządowych — powstańcy podjęli marsz na Madryt od północy i południa zostały zajęte przez nich przedmieścia Pinto i lotnisko Getafe; znajdują się oni w odległości 5 kilometrów od stolicy. Na przedmieściu Pardo stoi na stanowiskach artyleria powstańcza gotowa do bombardowania Madrytu. Od północy rozpoczął się marsz na Vilalba. Zajęcie miasta Escurial przez powstańców dałoby im wolną drogę do dalszego marszu.

Obrady Sekcji Propagandowej Kom. Pomocy Zim. Bezrob

W dniu dzisiejszym o godz. 12 w małej sali Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie organizacyjne Sekcji Propagandowej Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Wilnie.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele całej prasy wileńskiej z przewodniczącym Sekcji Propagandowej p. prez. Szydłowskim.

Zebranie zagaił wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym p. dyr. inż. Głazek, wygłaszając przemówienie do przedstawicieli prasy wileńskiej.

Po przemówieniu p. dyr. Głazka wywiązała się długa dyskusja w której zabierali głos niemal wszyscy członkowie Sekcji, interesując się żywo i szczegółowo sposobem i techniką Komitetu.

Wyczerpujących odpowiedzi na wszelkie zapytania udzielił p. dyr. Głazek oraz p. inżynier Gruca, dyrektor Funduszu Pracy.

Na szczycie drapacza chmur
telewizyjna stacja w Warszawie

I U NAS TEŻ.

Za granicą są przeprowadzane rozmaite eksperymenty z telewizją. Telewizja — czyli dosłownie — widzenie na odległość, jest jeszcze w powijakach, niemniej jednak kryje w sobie ogromne możliwości.

Polska z powodu ogromnych kosztów nie może pozwolić sobie na tego rodzaju próbne doświadczenia. Ostatnio jednak i u nas też są przeprowadzane eksperymenty na tym polu. — Jak donosi prasa warszawska: — Państwowy Instytut Tele-Komunikacyjny i Polskie Radio rozpoczęły studia nad wprowadzeniem eksperymentalnej telewizji.

NA SZCZYCIE GMACHU „PRZEZORNOŚĆ".

Współpraca pomiędzy tymi instytucjami podzielona jest w ten sposób, że Państwowy Instytut Tele-Komunikacyjny objął część wizyjną — Polskie Radio same nadajniki na fale ultra krótkie i część foniczną.

W tym celu Polskiego Radio zawarło umowę dzierżawną z zarządem gmachu „Przezorność" — na taras gmachu i najwyższe pomieszczenia. Na tarasie „Przezorności" wybudowana będzie wieża wysokości 14 m., zakończona platformą, na której umieszczony zostanie maszt wysokości 12 m., który to właśnie maszt będzie podtrzymywał dwie anteny dla wizji i fonii. Pomieszczenia poniżej tarasu służyć będą dla aparatur nadawczych i urządzeń wizyjnych.

CELEM STACJI JEST UZYSKANIE DOŚWIADCZENIA DLA DALSZYCH PLANÓW.

Ponieważ fale ultra-krótkie, t. j. pomiędzy 5—8 m., rozchodzą się prawie prostolinijnie — dlatego wybrany został do tego celu najwyższy i centralnie w stolicy położony gmach „Przezorności".

Prace wykonywane przez P. I. T. i P. R. noszą charakter eksperymentalny, byłoby więc zupełnie przedwcześnie mówić o jakichkolwiek widokach eksploatacyjnych, może najwyżej chodzić o późniejsze demonstracje publiczne. Trudno jest jednak oznaczać obecnie jakikolwiek termin demonstracyj, głównym celem bowiem stacji eksperymentalnej jest zyskanie doświadczenia, koniecznego dla dalszych planów rozwoju telewizji. Jest rzeczą zrozumiałą, że praca eksperymentalna będzie dopiero podstawą, dla ustalenia tego lub innego systemu wizji, budowy studia do tego celu itp. Kwestia zasięgu będzie zbadana przy pomocy stacji o mocy około 0,5 kw w antenie.

JEŚLI SIĘ UDA.

Jeśli zrealizowanie budowy stacji uda się i powiodą się eksperymenty — będą poczynione i urzeczywistnione inne projekty w tej dziedzinie.

om.

Największy posąg na świecie



W miejscowości Canon Yama w Japonii, p. Hosaburo Inoue z Takasaki, postawił największy na świecie posąg poświęcony boginiom Miłosierdzia. Wysokość posągu wynosi 50 m., waga 5.300.000 kg., długość oka wynosi 1,2 m. Na jednej ręce posągu może się zmieścić 20 osób. Zdjęcie przedstawia górną część posągu — na ręku stoi 3 ludzi.

Obowiązujące ceny mięsa

Starosta Grodzki Wileński w dniu 5 b. m. ustalił maksymalne ceny mięsa w sprzedaży detalicznej, a mianowicie:

Wołowina 3 gatunku: — krzyżówka zł. 0,70 za 1 kg., odcinek 0,70, zrazówka 0,70, ogonówka 0,70, cynaderka 0,80, polędwica 1,60, antrykot 0,65, grudzinka 0,60, łopatka 0,60, oszejek 0,40, kolana 0,30 za 1 kg.

Wołowina 2 gatunku: — krzyżówka, ogonówka, zrazówka i odcinek po 90 gr. za 1 kg., polędwica — 1,60, cynadry — 0,80, boczyna — 0,60 za 1 kg.

Wołowina 2 gatunku w koszernej sprzedaży: grudzinka — 1.15, rosołówka — 1.15, oszejek — 0,50, kolana — 0.45 za 1 kg.

Cielęcina: — pieczeń — 1.00 za 1 kg., kotletówka 0,75, mostek 0,90, łopatka 0,65, móżdżek 0,30, płuco 0,40, wątróbka 1,50 za 1 kg., nóżki oparzone 0,15 za sztukę, cielęcina bez kości i odbijane kotlety 1,40 za 1 kg., sznycle cielęce 1,50 za 1 kg.

Baranina: — przednie części 0,90 za 1 kg., tylne części 0,70 za kg.

Zabezpieczyć przejazd bobrujski

Wypadek miał miejsce późno wieczorem na znanym już z wielu nieszczęśliwych wypadków Bobrujskim przejeździe kolejowym.

Karetka pogotowia mknęła z wielką szybkością, zaalarmowana o tym, że gdzieś na krańcu miasta człowiek niebezpiecznie zachorował. Doznał gwałtownego krwotoku. Każda chwila mogła zaważyć o jego życiu, więc szofer nie żałował „gazu". Wreszcie przejazd Bobrujski. Karetka wpada z całego rozpędu na szyny. — Szlabanu ochronnego nie było. Szofer nie zauważył niebezpieczeństwa. Tymczasem od strony dworca pędząc całą parą nadjeżdżał pociąg. Zdawało się, że zderzenie jest nieuniknione. — Szofer desperackim wysiłkiem, demonstrując błyskawiczną orientację, przełączył na maksymalną szybkość. Lokomotywa minęła przejazd, zahaczywszy jedynie lekko o tylne schodki karetki. Personel pogotowia ocalał.

A szlaban ochronny na przejeździe Bobrujskim przydałby się! (c).

Zapamiętaj
gdzie zainstalowano telefony pożarowe

Jak już donosiliśmy, straż pożarna instaluje obecnie 15 telefonów alarmowych na peryferiach miasta. Część tych telefonów została już zainstalowana i od wczoraj są one czynne.

Telefony te mieszczą się w następujących punktach: 1) Gaona 11 (rezerwa Policji Państwowej); 2) Subocz 100; 3) Bobrujska 21; 4) Krakowska 59; 5) Archanielska 64; 6) Tatarska 4 (garaż ochotniczej straży ogniowej); 7) Borowa 13; 8) Jasna 42; 9) Szkaplerna 43; 10) Kalwaryjska 138; 11) Krzywe Koło 32; 12) Obozowa 20.

Telefony te połączone są bezpośrednio i wyłącznie z miejską strażą pożarną.

Na wypadek pożaru z telefonów tych należy zaalarmować straż ogniową.

Wiadomości radiowe

CAŁA POLSKA PRZY GŁOŚNIKACH WE WTOREK O GODZ. 11.45 W CZASIE WRĘCZANIA BUŁAWY MARSZAŁKOWSKIEJ GEN. ŚMIGŁEMU-RYDZOWI.

W przeddzień tegorocznego Święta Niepodległości na dziedzińcu zamkowym w Warszawie odbędzie się uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych Gen. Dyw. Edwardowi Śmigłemu Rydzowi. Uroczystość odbędzie się we wtorek 10 bm. około godz. 14.45. Ze względu na brak miejsca na dziedzińcu zamkowym — dostęp publiczności na uroczystość wręczenia buławy nie będzie możliwy. Tylko dzięki mikrofonom Polskiego Radja zainstalowanym na dziedzińcu Zamku Królewskiego — cała Warszawa a z nią cała Polska będzie mogła uczestniczyć w tym akcie państwowym o historycznej doniosłości.

Transmisja radiowa obejmie sam przebieg wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi Generałowi Śmigłemu — Rydzowi, pierwszy raport służbowy oddziałów wojskowych na placu Zamkowym oraz powitanie nowego Marszałka przez społeczeństwo na trasie przejazdu Naczelnego Wodza z Kwatery Generalnego Inspektora na Zamek i z powrotem.

Następnego dnia — 11 listopada o godz. 11,50 Polskie Radjo transmitować będzie wielką defiladę wojskową na placu na Rozdrożu.

Obie transmisje przeprowadzą Tadeusz Strzelecki i kpt. Jerzy Podoski.

Falsyfikat banknotu 50-złotowego

Bank Polski zawiadamia, że w ostatnich dniach zatrzymano falsyfikat banknotu 50-cio złotowego z datą 1 września 1929 r. Jest to typ III, odmiana I.

Falsyfikat wykonany jest na papierze zwyczajnym, miękkim, z siatką imitującą ryps, wytłoczoną mechanicznie na odwrotnej stronie banknotu, podczas gdy papier użyty do banknotów autentycznych jest dość sztywny, rypsowany.

Znak wodny z podobizną króla Batorego, liczbą „50" i skrótem „zł." mechanicznie wytłoczony na stronie przedniej; znak ten, aczkolwiek w przezroczu słabszy niż na oryginale, podrobiony jest bardzo udatnie.

Wszystkie rysunki, tak przedniej jak i odwrotnej strony, są mniej wyraziste niż na oryginale. Zwłaszcza mniej ostro, z zanikającymi konturami, zostały odbite ornamenty na seledynowych ramkach obu stron.

Wszystkie napisy wykonane są dość blado i odcinają się od tła mniej intensywnie, zwłaszcza na odwrotnej stronie falsyfikatu.

Podpisy na przedniej stronie falsyfikatu wykonane są w kolorze jaśniejszym niż na oryginale.

Numeracja falsyfikatów jest wykonana farbą jaśniejszą, przy czym rozstawienie cyfr nie jest równomierne.

Charakterystyczną cechą omawianego falsyfikatu jest długość rysunku strony przedniej i odwrotnej, wynosząca 131 mm, podczas gdy na oryginale długość ta wynosi tylko 127 mm. Różnica ta zostaje na falsyfikacie wyrównana odpowiednim zwężeniem białego paska ze znakiem wodnym, wskutek czego ogólna długość falsyfikatu i oryginału jest jednakowa.

Falsyfikat wykonany jest udatnie przy pomocy środków dających możność reprodukowania go w bardzo dużych ilościach i JEST DOŚĆ TRUDNY DO ROZPOZNANIA na pierwszy rzut oka.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— „STATYSTYKA ROLNICZA 1935 CZĘŚĆ III". Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazała się część III Statystyki Rolniczej za r. 1935 (Statystyka Polski, seria C, zesz. 39—41).

Część III zawiera szereg artykułów omawiających niektóre zagadnienia z dziedziny produkcji rolnej, a mianowicie:

„Wartość produkcji polowej i łąkowej w 1934 r." w opracowaniu inż. H. Tumiłowiczowej;

„Daty robót polowych w latach 1931-35" w opracowaniu inż. K. Czerniewskiego;

„Ilość wysiewu głównych ziemiopłodów" w opracowaniu M. Czerniewskiej;

„Plantacje buraków cukrowych" w opracowaniu T. Walawskiego;

„Łąki w Polsce" w opracowaniu M. Czerniewskiej;

Kradzież makulatury I. K. C.

Jak doniosły pisma lwowskie, onegdaj przeniesiony został oddział lwowski I. K. C. z ulicy Kopernika na ul. Akademicką. W czasie przeprowadzki nawinęli się na ul. Kopernika złodzieje, którzy zdołali skraść znaczną ilość makulatury I. K. C. i „Wróbli na dachu", łącznej wartości około 800 zł.

Gdyby taki nieszczęśliwy wypadek kradzieży zdarzył się u nas w Wilnie — kto wie wydawnictwo I. K. C. poniosłoby chyba znacznie większe straty...

Nabłonek z oka trupa...

Prof. Michał Awerbuch, odznaczony tytułem „zasłużonego naukowca", dokonał w tych dniach śmiałej operacji oftalmicznej w ZSRR.

Pewnemu inżynierowi, który stracił oko i któremu groziło oślepnięcie także na drugie oko, prof. Awerbuch przesadził na uszkodzone oko nabłonek śluzowy (muscaus membrane), zdjęty z oka osoby zmarłej 9 dni przed operacją. Operacja udała się znakomicie, nabłonek zrósł się z okiem i pacjent odzyskał wzrok w operowanym oku.

Jak wiadomo przeszczepienie rogówki z świeżo usuniętego oka na inne nie jest w medycynie nowością. Zabieg, dokonany przez prof. Awerbacha, jest jednak pierwszym w chirurgii ocznej, wypadkiem przeszczepienia nabłonka śluzowego z jednego oka na drugie, co otwiera oftalmologii duże możliwości na przyszłość.

Z Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego

Zarząd Chrześcijańskiego U. Rob. podaje do wiadomości swych członków i sympatyków rozkład prac na okres zimowy 1936—37 r.

We wszystkie wtorki i środy o godz. 19-ej (7 wiecz. począwszy od dnia 3 listopada b. r. odbywają się odczyty krajoznawcze, zaś we czwartki o tej samej porze będą się odbywać odczyty na tematy aktualne — a po odczytach dyskusja. Na wymienione odczyty Zarząd zaprasza swych członków i sympatyków. Wstęp wolny — Słuchacze, którzy przesłuchają określoną liczbę wykładów otrzymają zaświadczenie.

Sobótki z koncertami odbędą się w dniach: 7, 21, 28 listopada br. Wstęp za zaproszeniami po 99 gr. — W każdą niedzielę o godz. 4 po poł. Sekcja Teatralna tegoż Uniwer. daje przedstawienie w lokalu własnym po 10 gr.

Wyrok w aferze cukrowniczej

Wczoraj sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie oszustwa na szkodę wileńskiego oddziału Banku Cukrowniczego w Poznaniu. Sznajderowicz został skazany na 4 lata więzienia. Markiewicz na 1 rok więz. i Trokiński na 6 miesięcy więz. Wykonanie kary, wymierzonej Markiewiczowi, zostało zawieszone. z.

Kurjer sportowy

Wyniki zawodów strzeleckich „Sokoła"

T-wo „Sokół" zorganizowało zawody strzeleckie międzyklubowe o nagrody przechodnie, zespołową i indywidualną. Zawodami tymi został zamknięty tegoroczny sezon strzelecki. Warunki atmosferyczne były ciężkie, gdyż gęsta mgła nie pozwoliła zawodnikom strzelającym w pierwszej kolejce uzyskać takich wyników na jakie ich było stać. Dopiero koło południa trochę się rozjaśniło przez co poziom zawodów znacznie się podniósł. Jednak w roku bieżącym nie uzyskano wyników z roku ubiegłego, ale za to znacznie się do nich zbliżono i przedstawiają się zupełnie dobrze.

Wyniki techniczne zespołowe i indywidualne przedstawiają się następująco:

Pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią zdobył po raz drugi Związek Strzelecki — Wilno, wynikiem 1409 pkt. na 1500 możliwych w składzie: Jurkojć Michał, Wielutticz, Michnicki, Kossowski Grzybowski.

Drugie miejsce Związek Rezerwistów w składzie: Jurkojć Walerian, Bojarowicz, Wołejko, Gajlewicz i Syrewicz — pkt. 1353.

Trzecie miejsce „Sokół" w składzie: Trzeciak, Brancewicz, Kowalewski, Pieszko i Burzymski pkt. 1345.

Indywidualnie na 300 punktów możliwych 1) Wielutticz (Zw. Strzel. Wilno) — 291 pkt.; 2) Trzeciak („Sokół") — 287 pkt.; 3) Michnicki (Zw. Strz. Wilno) — 287 pkt.; 4) Kieresińska (Zw. Strzelecki — Kraków) — 287 pkt.; 5) Legus (KPW) — 286 pkt.; 6) Subotowicz (KPW) — 285 pkt.; 7) Jurkojć Michał (Zw. Strzelecki Wilno) — 283 pkt; 8) Kossowski (Zw. Strzel.) — 278 pkt; 9) Brancewicz (Sokół) — 277 pkt; 10) Kowalewski (Sokół) —276 pkt.

W. K. S. Śmigły jeszcze gra

WKS Śmigły, który tak niefortunnie wyszedł z walk o wejście do Ligi, zamierza jeszcze w tym sezonie przeprowadzić małą reorganizację w sekcji piłkarskiej. Wojskowi mają zamiar do pierwszej swej drużyny wprowadzić kilku młodych zawodników i w tym celu w dniach 7 i 8 listopada organizują 2 spotkania towarzyskie. W pierwszym dniu Śmigły zmierzy się na boisku Makabi z Ogniskiem, w drugim — z Makabi.

Wstrząs psychiczny powodem nieszczęśliwego wypadku

30-letnia Jadwiga Bujkowa (ul. Kijowska 16) jest głęboko wierzącą katoliczką. Tak samo religijnym był jej brat. Głos serca był jednak silniejszy od wiary. Zakochał się w przystojnej starowierce, a że narzeczona nie chciała przejść na katolicyzm, zgodził się na poślubienie jej w kościele staroobrzędowym.

Postanowienie swoje ukrywał jednak do ostatniej chwili. Wczoraj miał się odbyć ślub. Siostra jego, Jadwiga Bujkowa, sądziła, że ślub odbędzie się w kościele lecz doznała zawodu. Fakt ten tak podziałał na nią, że uciekła z ceremonii ślubnej i szła ulicą Ostrobramską, nie zwracając uwagi na to, co się dzieje dokoła. Trafiła pod koła taksówki.

Pogotowie przewiozło ją do szpitala. (c)

W piekle za życia

W temperaturze 1600° C. Od 7 lat życia przy warsztacie pracy. Niepewność jutra

Robi się wszystko w następujący sposób. Koło Zielonych Jezior pod Wilnem znajdują się wzgórza, jaśniejące zdaleka poszarpanymi łopatą zboczami. Stąd bierze się margel. Furmankami wiejskimi na chudych szkapach dostarcza się go do fabryki dziennie do 1 tysiąca kilogramów.

Tutaj, w fabryce kobiety i mężczyźni w maskach (żadna „tajemniczość" — poprostu w maskach ochronnych, wymaganych przez inspektora pracy) przesiewają przez sita, aby oddzielić niepotrzebne większe kamyki.

Piasek przynosi się ze wzgórz Antokola. Zużywa się go cztery razy więcej niż marglu. Piasek jest drobnoziarnisty, czysty i jasny. Następnie sprowadza się z Mątwy w Wielkopolsce sodę amoniakalną.

To już prawie wszystko. Można przystąpić do fabrykacji.

Od 7-go roku życia w hucie

— Tutaj znajduje się piec podziemny, który pożera dziennie przeciętnie do 4 tys. klg. węgla. Wytwarza „strumienie ognia", doprowadzane do pieca podziemnymi kanałami.

— A tam dalej?

— To wentylator. Zasila „strumienie ognia" świeżym tlenem.

Temperatura 1600 stopni Celsjusza! Pod jej działaniem piasek (4 części), margel (1 część) i soda (1 część) zamieniają się w przezroczystą gęstą masę, wypełniającą olbrzymi piec z piaskowca z Opoczna, wytrzymującego tak wysokie temperatury.

Wreszcie jesteśmy w sercu huty szklanej „Vitrum". Odbywa się tu misterium zamiany płynu w kształtne zgrabne butelki wszelkiego rozmiaru.

Przy pracy jest ciasno, duszno i gorąco, jak w piekle. Uf! Po kilku minutach pobytu w bezpośrednim pobliżu jednego z otworów, w którego głębi żarzy się niesamowicie roztopione szkło, w skroniach do bólu biją młoty pulsu, pokrywa perlami czoło.. Za duszno i za gorąco. W ustach wysycha. Po kilku minutach. A tych dwudziestu kilku ludzi, którzy są w nieustannym ruchu blisko przy piecach, musi wytrzymać w takich warunkach 8 godzin bez przerwy.

Zresztą nie tylko 8 godzin. Całe życie.

— Pracuję w hutach szklanych od dziecka — mówi jeden z majstrów,

p. Br. Januszewski,

od 8 lat życia. Z początku odnosiłem butelki, potem odtrącałem — po wielu latach stałem się majstrem.

— I ja również zacząłem pracę w hutach, mając 8 lat — mówi p. PIOTR CHACKIEWICZ.

Rekord bije jednak p. WŁADYSŁAW GORZĘDOWSKI, który zaczął od 7 roku życia. Wszyscy rozpoczynali pracę w hutach w głębi Rosji przy ojcu hutniku. Oczywiście obecnie ustawodawstwo nie dopuszcza do zatrudniania nieletnich w fabrykach.

Ustawa emerytalna krzywdzi

Zawód hutnika jest bardzo ciężki.

— Po kilkunastu latach pracy w hucie, prawie każdy zapada na płuca — mówi jeden z majstrów. Jest prawie wykluczone, aby hutnik mógł dożyć do 50 lat. Praca wykończy go znacznie prędzej. Dlatego też ustawa emerytalna, która ustala dla wszystkich zawodów minimalny wiek „wysługi" całkowitej na 65 lat życia, krzywdzi nas bardzo. Nie znam i nie znałem hutnika, któryby dożył do 65 lat.

Zbliżmy się więc, aby poznać pracę hutnika do tamtego oto majstra, który z wielką wprawą, jak sztukmistrz „czarodziejską pałeczką", operuje swą żelazną rurką do wydmuchiwania butelek. Uwaga, ostrożnie — tu stoi żelazne pudło, do którego się zrzuca zepsute butelki i „płynne" jeszcze za duże „kule" szkła. — Unosi się z niego nieprzyjemny duszący czad. Usuńmy się z drogi temu chłopakowi. Nosi prędko, prawie biegiem rozrzażone jeszcze butelki, do hartowni. Śpieszy, bo majster krzyczy na niego. Butelka nie zaniesiona w czas do hartowni, pęka. Majster ponosi stratę. Uwaga głowę w dół — tuż w powietrzu przemknęła biała, gorąca „kula" szkła. Podeszliśmy za blisko rurki majstra. Trochę w tył. Dobrze.

„Narodziny" butelki

Aby przez mały otworek w piecu „wyłowić" odpowiednią ilość szkła i wyrobić z niego butelkę bez skazy trzeba posiadać bardzo dużą wprawę, nabytą długoletnią praktyką.

Do wydmuchania butelki służy żelazna rurka, posiadająca jeden z końców w drewnianej oprawie, aby wygodniej go można było trzymać w rękach.

Rurkę tę bierze najpierw pomocnik majstra, zanurza do szkła i wyrabia małą „kulkę". Majster zanurza już ostygłą nieco „kulkę" znowu do szkła i nabiera na nią tyle ile trzeba „szklanego ciasta". Ani mniej, ani więcej, jak w aptece. Biała kula wielkości pięści jest potem formowana drewnianą mokrą formą. Staje się bardziej okrągła, kształtna. Płynne szkło grozi stale ucieczką z rurki. Majster zręcznie żongluje „kulą", dmucha przez rurkę, wreszcie zbliża powiększoną do formy żelaznej. Opuszczona w dół „kula" wydłuża się, przybiera kształt dużej zwisającej kropli, zdaje się, że za chwilę spadnie, lecz nagle żelazna forma zatrzaskuje się. Żyły na skroniach majstra nabrzmiewają, płuca pracują z wysiłkiem i po paru sekundach z formy wydobywa się butelka.

Na jak długo

— Uf!.. To był wysiłek Ale nie ma czasu na odpoczynek. Praca jest akordowa. Więcej zrobi się butelek, większa będzie wypłata

Aby otrzymać od 6 do 9 złotych dziennie majster musi wydmuchać naprzykład litrowych butelek 1200, z tem że tylko 200 będzie braków, małych zaś „ćwierciówek" przeszło 1500 sztuk.

Jedna butelka litrowa powstaje w rękach majstra w ciągu dwudziestu sekund.

Pomocnik majstra otrzymuje 50 proc. jego zarobku. Reszta robotników po 2.50 zł i 1,75 zł., jak sortowaczki i niewykwalifikowani.

Kończymy już zwiedzanie huty „Vitrum", która wreszcie ruszyła po pięciomiesięcznej przerwie. Jak długo będzie trwała praca — tego nam p. IZAAK MERLIS, dyrektor huty, nie mógł powiedzieć. To zależy od zamówień na butelki. Z.

„Słodka" przesyłka żywnościowa

Na tropie bandy przemytniczej

Do Urzędu Pocztowego w Wilnie nadeszła z Suwałk przesyłka dla niejakiego S. Loewensztejna zam. rzekomo przy ul. Szopena 3.

Była to przesyłka, jak świadczył o tym napis, żywnościowa, to też nikt by nie zwrócił na nią uwagi, gdyby nie adres nadawcy.

Urzędnik pocztowy, znający dobrze Suwałki zauważył, że nadawca podał nazwę ulicy jakiej w Suwałkach wogóle nie ma. Sprawa oparła się o policję, która ustaliła, że i nazwisko nadawcy jest zmyślone i że adresat nie mieszka przy ul. Szopena 3.

Loewensztejn (Niemiecka 23) po daremnym oczekiwaniu nadejścia przesyłki osobiście zgłosił się wczoraj na pocztę.

— Proszę o wydanie przesyłki.

— Wpierw zrewidujemy jej zawartość — odpowiedział spokojnie urzędnik.

Zdjęło pieczęcie. Na wierzchu leżały wędliny, pod niemi czosnek i cebula, a niżej w wacie.. 5 kilo przemycanej sacharyny.

Loewensztejn nie czekał wyniku rewizji, ulatniając się w porę z urzędu.

Ucieczka ta na nic mu się nie zdała. Po upływie dwóch godzin aresztowano go.

Zachodzi przypuszczenie, że Loewensztejn stale otrzymywał tego rodzaju „słodkie" przesyłki żywnościowe. To też policja prowadzi dalsze dochodzenie. (c).

Trzeba — ugasić ogień w 244-ech punktach

W dniach od 17 do 24 b. m. na terenie Wilna i prowincji odbędzie się

„TYDZIEŃ STRAŻY POŻARNYCH".

Organizatorom przyświeca piękna myśl uświadomienia ludności o zadaniu i celach ochotniczych straży ogniowych, o ich pełnej poświęcenia pracy, o ogromie odpowiedzialności, jaka na nich ciąży i jak bardzo od ich sprawności uzależniona będzie ludność cywilna w wypadku wojny.

Zagadnieniom tym poświęcona została konferencja prasowa zwołana w lokalu Powszechnego Zakł. Ubezp. Wzaj. w dniu 4 listopada.

Program tygodnia nie został jeszcze dokładnie opracowany. W ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

W dniu 15 bm. w kościele św. Jana o godz. 10 rano J. E. ks. biskup Michalkiewicz odprawi

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO,

na którym obecni będą przedstawiciele władz i wszystkie straże pożarne. Chodzi również o to, by ludność miasta jak najliczniej stawiła się na nabożeństwo, dając wyraz tym swego stosunku do tych, którzy stoją na straży życia i mienia wszystkich bez wyjątku mieszkańców.

Tegoż samego dnia o godz. 16 na placu im. Marszałka Piłsudskiego odbędzie się ciekawy

POKAZ GASZENIA POŻARU

przez straż ogniową z użyciem bomb zapalnych. Pokaz ten zademonstruje, jak wyglądać będzie praca straży ogniowych podczas ewent. ataku lotniczego nieprzyjaciela.

Dalej program przewiduje w poniedziałek dn. 16 wieczorem capstrzyk wszystkich orkiestr straży pożarnych, które obwieszczą rozpoczęcie Tygodnia.

17 bm. rozpoczyna się właściwy „Tydzień". Odbędą się wówczas odczyty, koncerty w kinach i teatrach, speakerzy radiowi wygłoszą między audycjami okolicznościowe hasła, na ulicach miasta ukażą się afisze z wezwaniem do ludności, młodzież akademicka sprzedawać będzie nalepki.

Protektorat nad Tyogdniem objęli:

ARCYBISKUP JAŁBRZYKOWSKI I WOJEWODA BOCIAŃSKI.

Bardzo ciekawych informacyj udzielił p. inspektor straży pożarnych Pianko. W słowach informatora brzmiał żal z powodu

BRAKU LUDZI CHĘTNYCH DO PRACY.

Społeczeństwo wileńskie — mówi p. inspektor Pianko — nie zdaje sobie sprawy z tego, co czeka ludność cywilną w czasie ewentualnej wojny, o której przecież mówi cały świat.

Inaczej jest w Niemczech. Tam każdy obywatel jest w pełni uświadomiony. Takie instytucje, jak Straż Ogniowa i Czerwony Krzyż, nie zwracają się do ludności z apelem czy prośbami. Po prostu wydają zarządzenia, które muszą być respektowane pod groźbą sankcyj. — Niemcy są już dziś przygotowani, straże ogniowe mają doskonały sprzęt, wyposażony we wszystkie najnowsze zdobycze techniki. Jest ich dużo, każdy obywatel jest odpowiednio przeszkolony.

A u nas? Często się „słyszy zdanie": — istnieje straż zawodowa, to musi wystarczyć — płacimy na nią, utrzymujemy ją. Tak zw. szeroki ogół nie orientuje się, że przy użyciu maksimum wysiłku

STRAŻ ZAWODOWA MOŻE JEDNOCZEŚNIE CO NAJWYŻEJ GASIĆ: 1 POŻAR DUŻY, DWA — ŚREDNIE I 3 MAŁE.

Jeżeli jednocześnie w kilku punktach miasta wybuchną pożary, straż ta jest już bezsilna. Tak jest w czasie pokoju. A podczas wojny?

Przy obecnej konstrukcji bomb zapalnych samolot może zabrać na swój pokład olbrzymi ładunek 1000 bomb. Jeżeli przyjąć, że zaledwie 30 procent tych bomb wywoła pożary, to już jeden samolot może wzniecić 300 pożarów jednocześnie. U kresu wojny światowej w roku 1918 Londyn przeżył właśnie taki moment. — Niemcy zrzucili wówczas na miasto 567 bomb.

WZNIECAJĄC 244 POŻARY.

Miasto ogarnęła depresja, setki lub nawet tysiące ludzi straciło życie lub pozostało bez dachu nad głową. Ale to były dopiero początki, od tego czasu technika w tej dziedzinie zrobiła stomilowy krok naprzód.

Chcąc jako tako zabezpieczyć miasto — ciągnie inspektor Pianko — trzeba przeszkolić conajmniej 25.000 ludzi. Miasto musi być podzielone na rejony (kompleksy). Trzeba zorganizować 5000 niezależnych straży. Bez pomocy i zrozumienia społeczeństwa olbrzymiej tej pracy zrobić się nie da.

KAŻDY MUSI BYĆ CZŁONKIEM OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ.

Nadchodzący „Tydzień Ochotniczych Straży Pożarnych" będzie egzaminem, który nie wątpimy, społeczeństwo wileńskie złoży conajmniej dodatnio. (es).

SYLWETKI

W służbie rytmicznego ruchu



Raz — dwa, raz — dwa... Krótka — długa, krótka — długa... Nieubłagana zasada rytmu, wypływająca z bicia serca, a wytka na bogatym ornamentem tonów w frazach muzycznych — trzyma przy sobie jak na uwięzi. — Koordynuje, porządkuje ruchy, którymi pragną wypowiedzieć się zewnętrznie uczucia.

Bo charakterystyczną cechą tańca jest rytmiczne uporządkowanie ruchów. I dla tego możemy powiedzieć, nie przytaczając charakterystyki tańca, będącego już wyrazem rozwiniętej sztuki, że

p. Jerzy Kapliński

członek zespołu baletowego teatru Lutnia — jest w służbie rytmicznego ruchu, płynącego z uczucia.

O p. Kaplińskim pisano za granicą, że posiada „klasyczną technikę", „wspaniałą technikę", że jest niezwykle lekki w skokach, że jako młody tancerz rokuje duże nadzieje. Prasa wileńska powitała jego występy wzmiankami również o dobrej technice i o lekkości skoków. W tej chwili jednak nie chodzi nam o ocenę talentu tanecznego p. Kaplińskiego. Przyjmujemy głosy krytyków do wiadomości i przechodzimy na inne tematy.

— Dlaczego obrał pan zawód tancerza?

P. Kapliński odpowiada nam obszernie.

Po skończeniu gimnazjum w Pradze czeskiej pociągał go sport i malarstwo. Uprawiał namiętnie lekkoatletykę, która mu dawała rozkosz „wyżycia się" w ruchu. Pewnego dnia zdarzył się przykry wypadek. Chwila nieuwagi, zderzenie się i wskutek pęknięcia tętnicy w nosie duży krwotok. Lekarz zabrania uprawiać sport.

Pozostaje tylko malarstwo. Ale czyż można oddać ruch na płótnie kredkami lub olejem?

P. Kapliński nosił w sobie ogień uczucia, które pragnęło wypowiedzieć się zewnętrznie w ruchu. Dzięki siostrze, która była baletnicą, stawia pierwsze kroki taneczne.

A potem przychodzi tęsknota za dobrą szkołą.

— Dużo słyszałem i czytałem, że we Francji balet stoi na bardzo wysokim poziomie. Dlatego też postanowiłem nauczyć się tańczyć we Francji. Poszedłem tam na piechotę.

Z Pragi czeskiej do Francji na piechotę. P. Kapliński zapewnia nas, że przebył tę „trasę" jako turysta wyłącznie „przy pomocy" nóg własnych. Młodość — zapał. Zwiedzał wieś, miasta i wreszcie dotarł do Strasburga.

— Tutaj dostałem pracę w szkole baletowej byłej primadonny opery królewskiej w Londynie pani Opalvens. Zawdzięczam jej bardzo dużo. W ciągu 2 lat opanowałem technikę tańca. Stałem się jej partnerem.

A potem Paryż, balet Bronisława Niżyńskiego, występ w jednym programie z Józefina Backer, Szwajcarja, Belgja, za[illegible] Saary..

— A jaki wiatr zapędził pana do Wilna?

— Tęsknota za rodziną i za krajem. 15 lat tułałem się po świecie. Do Pragi czeskiej, gdzie mieszkała moja ciotka, wyjechałem dzieckiem. Korespondowałem potem z rodziną, wreszcie zapragnąłem odwiedzić bliskich.

— Ma pan tu rodziców?

— Matkę.

W Wilnie — praca w balecie Ciesielskiego w Lutni od dwóch prawie lat.

— Ciasno tu w Wilnie — mówi p. Kapliński — nie ma dużych baletów. Nie ma możliwości...

— Myśli pan o zagranicy?

— Bo zapraszają mnie tam. Pani Opalwens, z którą mam opracowany cały repertuar, proponuje występy w baletach francuskich. Narazie jednak nie zdecydowałem się. Przyzwyczaiłem się do Wilna, do publiczności...

A teraz trochę więcej „zakulis", lub dosadniej „negliżu". Trochę szczegółów które ze sztuką nie mają nic wspólnego.

P. Kapliński, aby być zawsze w formie, prowadzi odpowiedni tryb życia. Jak gwiazda filmowa, która dba o linię. Stara się nie jeść wogóle mięsa, zamiast herbaty pije wodę z sokiem, i je dużo jarzyn. Ćwiczy po upływie dwóch godzin od ostatniego posiłku, je po upływie dwóch godzin od ostatniego ćwiczenia. Po każdym ćwiczeniu bierze zimną wannę. To wszystko — szkoła p. Opalwens.

Czas już jednak pożegnać p. Kaplińskiego, którego czekają na próbie. WŁOD.

Wieści i obrazki z kraju

Końcowe prace

przy budowie ważnej arterii komunikacyjnej

Prace związane z ukończeniem drogi bitej Postawy — Kobylnik — Wilno dobiegają końca.

Droga ta

długości 130 km.

wiodąca historycznym szlakiem Batorego, miała na celu poprzez Wilno połączyć ziemie północno — wschodnie ze stolicą. Dalszym jej przedłużeniem będzie droga Postawy — Duniłowicze — Głębokie — Dzisna, na którym to szlaku roboty już zostały zapoczątkowane.

Wszczęte w r. 1927 roboty

na odcinku Nowa Wilejka — Mickuny w latach następnych przechodziły dalsze etapy: Mickuny — Ławaryszki — Worona — Michaliszki — Świr — Konstantynów — Kobylnik — Wierenki. W roku bieżącym wykończono

ostatni odcinek Wierenki — Postawy.

Początkowo prowadzili roboty z ramienia Urz. Wojewódzkiego inżynierowie Laskowski i Kowalewski, następnie inż. Topolewicz, który obecnie jako kierownik Pow. Zarządu Drogowego w Postawach dokończy budowy.

Droga ma charakter nawskroś nowoczesny.

Szerokość jej wynosi 8 i pół m.,

przy czym

5 m. stanowi twarda nawierzchnia

i pobocze żwirowane dla furmanek — 3 i pół m. Cała trasa jest opatrzona w znaki orientacyjne, drogowskazy, słupki ochronne i wysadzona jest drzewkami. Specjalnie estetyczny charakter ma odcinek Michaliszki — Kobylnik, prowadzący przez lasy.

Koszty budowy były pokrywane z kredytów państwowych i Funduszu Pracy. Przy budowie znajdowało pracę, w zależności od natężenia robót, od 200

do 1.200 robotników,

rekrutujących się z bezrobotnych wileńskich i okolicznej małorolnej ludności. Średni koszt budowy, w zależności od koniunktury gospodarczej i warunków terenowych wynosił w latach 1927 — 1930 około 45 tys. za 1 km, w latach następnych — w granicach 18—23 tys. zł.

W rozwoju gospodarczym i kulturalnym (turystyka nadnaroczańska) ziem wschodnich, znaczenie tej arterii komunikacyjnej będzie bardzo duże, przyczym oceniana jest ona przez ludność jako widomy rezultat realnych wysiłków państwowych i społecznych.

Zasadnicze prace, jak roboty ziemne, budowa mostów i przepustów, roboty brukarskie, sadzenie drzewek i zabezpieczanie skarp, zostały już wykonane. Obecnie prowadzone są drobne prace przy ustawianiu na końcowym etapie znaków drogowych i porządkowaniu pasa drogowego.

Jak się dowiadujemy wkrótce ma nastąpić

oficjalne otwarcie drogi

i przekazanie jej do użytku publicznego.

Wilejka pow.

— **KURS DLA REFERENTÓW WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO** odbędzie się w Wilejce w czasie od 5 do 8 listopada włącznie. Organizuje go Związek Strzelecki. Poruszone zostaną zagadnienia związane z pracą w poddziałach Z. S. W trzecim dniu kursu odbędzie się odprawa. Przyjeżdża kilku prelegentów z Wilna, a kilku będzie miejscowych. Na kurs przybędzie z różnych stron powiatu przeszło 50 referentów, prawie wszyscy z pośród nauczycielstwa. W odprawie weźmie udział ponad 100 osób.

W sobotę 7 listopada odbędzie się w klubie zabawa taneczna, którą organizuje Związek Strzelecki. **W. R.**

— **NOWA SZKOŁA.** Szkolnictwo w powiecie wilejskim wzbogaciło się o nowy gmach szkolny. Ostatnio zakończone zostały prace samorząd prace przy budowie szkoły 4-klasowej w Wiazyniu. Nowy budynek oddany już został do użytku, a jego uroczyste poświęcenie wyznaczone zostało na 15 bm.

— **ZMIANA NA STANOWISKU LEKARZA WETERYNARII.** Z dniem 10 listopada zarząd miasta zaangażował nowego lekarza weterynarii p. **Worońskiego Wiktora.** **W. R.**

— **BUDOWA CHODNIKÓW.** Zarząd miasta powziął uchwałę o przystąpieniu w najbliższym czasie do ułożenia chodników przy tych ulicach, gdzie jest bruk, a chodników dotychczas nie ma. Każdy właściciel przyległego placu zostanie opodatkowany na rzecz budowy chodników w wysokości 1,75 zł od każdego bieżącego metra.

— **ZŁE PSY NALEŻY TRZYMAĆ NA UWIĘZI.** Niezbyt dawno pies jednego z gospodarzy wilejskich pogryzł chłopca, a ostatnio ten sam pies napadł na przechodzącą urzędniczkę. Poszkodowani ze względów grzecznościowych nie zwracają się do policji, ale to nie powód, żeby zły pies wałęsał się wolno. **W. R.**

— **LECZNICĘ WETERYNARYJNĄ W WILEJCE** zamierza budować wydział powiatowy, przy poparciu Funduszu Pracy.

Magistrat wydzielił już poza obrębem miasta, koło rzeźni miejskiej plac, na którym ma być wybudowana lecznica. *W.R.*

Nie Ubezpieczalni, lecz Ubezpieczeń

Wskutek błędu drukarskiego został wczoraj zniekształcony tytuł wzmianki, dotyczącej aresztowania inspektora powiatowego PZUW w Mołodecznie. Właściwie tytuł powinien był brzmieć: „Komunikat w sprawie aresztowania inspektora **Ubezpieczeń** w Mołodecznie", a nie **Ubezpieczalni**, jak wydrukowano.

Zmasakrowali syna i brata

Sąd apelacyjny rozpatrzył wczoraj sprawę Aleksandra (ojca) i Antoniego (syna) Symbułów, skazanych przez sąd okręgowy na karę 12 i 8 lat więzienia za bestialskie zamordowanie Pawła syna Aleksandra.

Między Aleksandrem Symbułą a jego synem Pawłem dochodziło do awantur na tle majątkowym. Paweł żądał podziału gospodarki. Chciał pracować samodzielnie na tej części, któraby mu przypadła w spadku po śmierci ojca. Aleksander nie zgadzał się na to.

Pewnego dnia Aleksander i Antoni napadli w domu na Pawła, po jego powrocie z jarmarku w Sopoćkiniach i zabili go. Zadali mu 28 ran bagnetem i siekierą.

Sąd apelacyjny zmniejszył karę Aleksandrowi S. do 6 lat, a Antoniemu do 8 lat więzienia. Obronę wnosili adwokaci Andrejew i Pierzyński z Warszawy. **z.**

Panok, wytałkuj!

Któż, jeżeli nie nauczyciel odczyta wieśniakowi wszelkie urzędowe pisma, nakazy, rozkazy, wezwania, pokwitowania, wyroki, zaświadczenia i t. d. i t. d.?

Nauczyciel pisze wieśniakom listy, podania, zeznania; wypełnia czeki, weksle, przekazy, ankiety... Zresztą, ktoby to wszystko wyliczył! Nie trzeba chyba dodawać, że wszelkie takie usługi nauczyciel wykonywuje gratisowo, ale nie o to chodzi.

Najważniejsze jest to, że i tak przeciążone go nauczyciela obsorbują jeszcze między innymi zawiła forma rubryk i stylu pism urzędowych, adresowanych do wieśniaków, oraz charakter pisma niektórych urzędników.

do teczki z nagłówkiem: „Do załatwienia" a po Sprawę druków urzędowych włożę na razie staram się choć pobieżnie uzasadnić zarzut skierowany pod adresem nieczytelnie piszących biuralistów. Otóż narobiono szumu z nową ortografią, a nie zwrócono wcale uwagi na to, żeby ludzie pisali tak, by ich pisanie kto inny mógł przeczytać. Oto fakt jeden z wielu: Przychodzi do mnie wieśniak ze słowami: „PANOK, PRACZYTAJ MNIE I WYTAŁKUJ SZTO TUT NAPISANA"! Oglądam podany mi papier. Jest to druk z wypełnionymi ręcznym pismem rubrykami. Czytam drukowany nagłówek: „Pochodzenie zwierzęcia". Zabieram się do czytania wyrazów napisanych ręcznie. Czy uwierzycie mi Szanowni Czytelnicy, że ani w obecności chłopa, ani po dwugodzinnym ślęczeniu w ciągu następnego dnia nie udało mi się odcyfrować ani jednego napisanego odręcznie wyrazu?

Nie kłamię, ani przesadzam.

Karakulasów takich nie mogę przeczytać, bo nie przeczyta ich też nawet pan aptekarz specjalista od odcyfrowywania gryzmołów, ani znawca egipskich hieroglifów, śmiem wątpić, czy i ten kto je pisał potrafi je przesylabizować.

Całej tej sprawy nie można uważać za drobiazg. Wystarczy pomyśleć, ile listów ginie na pocztach z powodu nieczytelnych adresów (a tembardziej adresów pisanych nie po polsku); ileż to godzin marnuje się rocznie na czytanie nieczytelnych tekstów, ile nieporozumień i przykrości zdarza się często z tego powodu. Wtosy by stanęły dęba, gdyby ktoś to podliczył.

Nawet sprawa szkoły cierpi z tej racji, bo oto mówi chłop: „NA CZORTA JAHO PASYŁAĆ U SZKOŁU (SYNA) KALI JON I TAK NIKOLI NIJAKOJ RZANDOWAJ PAPIERKI NIA PRACZYTAIĆ"!

A wi c panowie urzędnicy, a w pierwszym rzędzie wy, którzy piszecie do wieśniaków, Uczcie się koniecznie pisać... czytelnie.

ST. KUFERA -

Wybito szyby w pociągu

4 bm. o godz. 17,15 na 142 klm. szlaku Pińsk — Juchnowicze, w pociągu mieszanym 1052 wybito kamieniami szyby w wagonach osobowych i służbowym. Z podróżnych i obsługi nikt nie ucierpiał. Policja prowadzi dochodzenie.

Szczęśliwa gmina

W powiecie wilejskim, znajduje się gmina Łodziska. Statystyki skarbowe wykazują, że mieszkańcy tej gminy, od dłuższego już czasu, **nie znają zaległości podatkowych**. Fakt ten tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że źródło jego tkwi nie w sprawności egzekutorów, lecz w gospodarności włościan i należytym zrozumieniu przez nich obowiązków obywatelskich. Tak przynajmniej tłumaczy to zjawisko „Pat".

Szczęśliwa gmina, w której ludzie nie znają sekwestratorów!

Przymusowe lądowanie samolotu

W dniu 4 bm. o godz. 15,45 w odległości 2 klm. od Królewszczyzny a 200 m. od toru kolejowego lądował samolot, prowadzony przez pilota Leona Kłodeckiego. Samolot lądował przymusowo z powodu zbłądzenia. W czasie lądowania uszkodzona została krawędź lewego dolnego płatu.

76

Ludwik Weinert Wilton

PANTERA

Powieść sensacyjna

Nie dokończył, ponieważ młody człowiek zerwał się z miejsca i spojrzał na detektywa błędnym wzrokiem.

— Tak więc, drogi panie Evans — rzekł Murphy — zakończyliśmy najgorszą część zeznań. Teraz poproszę jeszcze o kilka szczegółów co do tej bandy oraz o podanie mi powodów pańskiego powrotu do Anglji. Pozatem nic mnie już nie obchodzi.

— Wróciłem do Anglji, wcześniej, niż mnie oczekiwali pan Piotr i Rayne, żeby się porachować z bandą. Ci, którzy uczynili swych znakiem panterę, złamali mi życie. Przywiozłem więc z sobą dwie prawdziwe pantery, żeby dać tym łotrom na własnem ciele odczuć ich pazury... Herszten ich był człowiek, którego nazwano „Garbusem". Był to wcielony szatan...

— Jakto? — zdziwił się Murphy... — Waszym szefem był jakiś garbus?

— Tak — on był głównym wykonawcą rozkazów. Głównym przywódcą natomiast był jakiś młody człowiek, którego nigdy w życiu nie widziałem. Ci dwaj, oraz główny wykonawca wyroków, zwany „Pazurem", stanowili kierownictwo szajki. „Pazur" uśmiercał nieposłusznych członków...

— I jemu to właśnie wpadł pan po przyjeździe w ręce — zauważył ze współczuciem Murphy.

Evans potwierdził.

— Zwabiono mnie w pułapkę. Było to tak: po przyjeździe do Anglji spotkałem jednego z członków szajki. Przyrzekłem mu mnóstwo pieniędzy, jeśli pomoże mi przyłapać „Garbusa". Z początku nie chciał o niczem słyszeć, ale kiedy zobaczył stufuntowy banknot, zgodził się na wszystko. Jak się później okazało, był to z jego strony podstęp. Pewnego dnia przyjechał po mnie autem i oświadczył, że zawiezie mnie na miejsce, gdzie często przebywa „Garbus". W ten sposób zwabili mnie do lasku i tam usiłowali zamordować... Zdążyłem wystrzelić... — Zadrżał.

Murphy zadowolony, powstał z miejsca.

— To już chyba wszystko — powiedział. — Powinien pan teraz wypocząć solidnie, panie Evans. — Brak nam jeszcze tylko pańskiego podpisu pod protokółem.

Po chwili pod zeznaniem widniał już podpis Ala Skinnera.

Mimo to chory, jakgdyby miał jeszcze coś na sercu.

— Gdybym mógł jeszcze zobaczyć małą lady... — powiedział wreszcie nieśmiało — choć zdaleka...

— Ależ naturalnie! — I Rayne skierował się ku drzwiom.

Po pięciu minutach wrócił wraz z Grace, która najwidoczniej nie wiedziała zupełnie, o co chodzi, bo stanęła na progu i wzrokiem napoły zdumionym, a napoły przestraszonym spoglądała na obecnych.

Wtem usłyszała okrzyk, w którym ból mieszał się z radością i ujrzała parę chudych, starczych rąk, wyciągniętych w jej kierunku. Wiedziona jakimś impulsem podeszła do łóżka i ujęła mocno te ręce. A Evans przytulił jej dłonie do bezkrwistych warg z jękiem, w którym nawet nic nie pojmująca Grace wyczuła prośbę o przebaczenie...

Było to widok tak wzruszający, że Murphy przesłonił wielką chustką oczy i pośpiesznie wyszedł na korytarz. Rayne podążył za nim.

— Teraz wie pan już, jak rzeczy stoją — powiedział nadinspektor z naciskiem. Banda panter istnieje i działa w dalszym ciągu. Może się pan z jej strony niejednego jeszcze spodziewać. Poza tem dowie się pan w najbliższym czasie o kilku rzeczach, które go mocno zaskoczą.

ROZDZIAŁ XXXI.

Tego dnia około południa znów ktoś zaczął kołatać do bramy Spittering Farm. Ujrzawszy pannę Glorję Ormond, Piotr, który poszedł otworzyć, dosłownie zaniemówił ze zdumienia. Nigdy jeszcze nie widział takiej żywej lalki, wymalowanej i obwieszonej kolorowemi świecidełkami.

— Proszę mnie zaprowadzić do pana Rayne'a — rozkazała.

Forge, który tego dnia miał na sobie jedno ze swych nowych, bajecznie kolorowych ubrań, oraz niezwykle dekoracyjny, pomarańczowy krawat, podrapał się z zakłopotaniem w wypomadowaną czuprynę. Rayne był w parku. Czy można jednak prowadzić taką laleczkę przez zaniedbane i porosłe trawą ścieżki?

Doszedł wreszcie do wniosku, że nie może wziąć na siebie takiej odpowiedzialności i zaprowadził Glorję do pokoju obok salonu. Potem co tchu pobiegł do parku powiadomić o niezwykłej wizycie Rayne'a.

Glorja Ormond zaczęła niecierpliwie biegać po pokoju, wreszcie wyjęła z torebki lusterko i przypudrowała sobie nosek. Przykładała niezwykłe znaczenie do rozmowy, którą miała odbyć za chwilę. Położenie jej było o tyle krytyczne, że wskutek tajemniczego rabunku straciła nietylko kosztowne klejnoty, ale przyjaciela. Dziś zrana doszło między nią a pułkownikiem do niezwykle burzliwej sceny i Glorja oświadczyła, że między nimi wszystko skończone.

(D. c. n.)

KINA I FILMY

„PAN Z MILIONAMI" — (kino „Helios").

W epoce najbardziej namiętnych tęsknot człowieka do gotówki — w filmie naodwról. — Facet, któremu spada na głowę niespodzianie ileś tam milionów — nie zdradza z tego powodu specjalnego zainteresowania spadkiem. Ot, dobrze że jest ale mogłoby i nie być...

Facet wcale nie bogaty.

Zwykłemu śmiertelnikowi wydaje się ta „wstrzemięźliwość do pieniędzy" trochę życiowo nieprawdopodobna.

I tak jest w istocie. Tylko że tematyka spadkowa mistycznych wujaszków — milionerów, którzy uszczęśliwiają swych nieznanych krewnych — stanowi banał. Więc w danym wypadku: odświeżenie koncepcji. Szczęśliwiec, którému dostały się miliony, nie czuje się... szczęśliwym. Ba, chce uszczęśliwiać innych. Rozdaje więc pieniądze na prawo i na lewo, jakby w ten sposób faktycznie możnaby było zlikwidować bezrobocie.

Treść nosi charakter amerykanskiej bujdy, w filmie jednak wypadła ona interesująco z humorem i to rozgrzesza do pewnego stopnia scenarzystę wraz z reżyserem. Emocjonująco wypadł sąd.

Grą popisuje się Gary Cooper. Wogóle poszczególni aktorzy stoją na wysokości swego zadania.

Film kończy, cóż robić, „stereotypowy" pocałunek. a. m.

„MAGNOLIA" — (kino „Casino").

Film przereklamowany.

Irena Dunne wygląda uroczo, ale przecież to jeszcze nie wszystko. Być może miłośnicy śpiewu i muzyki są zachwyceni, normalnie jednak rzecz biorąc — mamy już dość operetek w filmach. Kinematografia, a tu konkretnie reżyser chce zabić dwa zające jednym strzałem: daje jednocześnie film i teatr (teatr oczywiście na ekranie). Tymczasem przydługie monologi poprostu męczą.

Wokalnie, mimo uczestnictwa sławnego barytona Paul Robesona, obraz też nie stoi na najwyższym poziomie.

Najgorsza jednak jest naiwność fabuły. — Czego w niej nie ma i niczego nie ma. Sentymentalne hocki — klocki są już emerytowanemi środkami artystycznymi. Finezyjność niektórych scen naturalnie oddziaływa, nie ma znowu jednak takich scen za dużo.

Dla ludzi „sentymentalnych z natury" obraz może być atrakcją. **a. m**

Numer Konta PKO Wileńskiego Wojew. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie jest 70.204. Wszelkie wpłaty wolne są od opłat pocztowych.

KRONIKA

Piątek 6 Listopad

Dziś: Feliksa i Leonarda W.
Jutro: Florencjusza B.

Wschód słońca — godz. 6 m. 33
Zachód słońca — godz 3 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 5.XI. 1935 r

Ciśnienie 765
Temp. średnia + 6
Temp. najw. + 8
Temp. najn. + 3
Opad —
Wiatr: płdn.
Tend. bar.: wzrost, potem spadek
Uwagi: pochmurno

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); Augustowskich (Kijowska 2)..

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu Georges'a:** Hugo Peter z Białegostoku, Jabłkowski Zbigniew z Warszawy; Chrzanowska Zofia z Warszawy; Gorzelewski Cezar z Warszawy; Bądzyński Stanisław z Warszawy; Szeps Witold z Warszawy; Steser Piotr z Warszawy; Marder Teodor z Warszawy.

ADMINISTRACYJNA.

— **Ukarani administracyjnie.** Starosta grodzki ukarał za antysanitarny stan posesji Abla **Szybowskiego** (Węglowa) grzywną zł 800 z zamianą na 2 miesiące aresztu i Hirsza **Eljaszberga** (Końska 26) grzywną zł 300 z zamianą na 6 tygodni aresztu, za nielegalne posiadanie broni Abrama **Lewina** (Dębówka) grzywną zł 60 z zamianą na miesiąc aresztu, za zuchwałą i natrętną żebraninę po 3 miesiące aresztu bezwzględnego Teodora **Chojnowskiego** (Mejszagolska 7—8) i Stanisława **Kostromidowicza** (zauł. Szkaplerny 6).

— **Za zanieczyszczanie źródła.** Starosta grodzki ukarał Tomasza Barcikowskiego, ogrodnika miejskiego (Popławska 22) za złośliwe zanieczyszczenie źródła na plaży podwerkowskiej grzywną w wysokości zł. 50 z zamianą na 14 dni aresztu.

MIEJSKA.

— **Grypa i angina ustępują.** Ostatnio na terenie Wilna zanotowano liczne wypadki zachorowań na grypę i anginę. Lekarze rejonowi twierdzą, że w ostatnim tygodniu ilość chorych znacznie spadła.

— **Ochotnicza Straż Pożarna** organizuje na terenie Wilna kurs dla szefów służby lotniczo-pożarowej. Kurs potrwa 10 dni. Zgłosiło się przeszło 40 słuchaczy.

Przed kilku dniami zakończył się kurs dla naczelników rejonowych ochotniczych straży pożarnych.

— **Roboty wodociągowe na ulicach Kolejowej i Gdańskiej.** Magistrat układa obecnie rury wodociągowe na ulicach: Kolejowej od dworca do mostu oraz na ul. Gościnnej.

Na robotach tych znalazło zatrudnienie przeszło 40 bezrobotnych.

AKADEMICKA.

— Pod protektoratem J. W. Pani Dyr. Celiny Wielhorskiej odbędzie się w dniu 7 listopada 1936 r. w lokalu Szkoły Nauk Politycznych, Arsenalska 8 **II WIECZÓR TURECKI.**

Program: I część — „Ośrodki muzułmańskie", na tle wrażeń z wycieczki Koła Turkologów do Jugosławii. Pieśni tureckie, jugosłowiańskie, muzyka wschodnia, tańce charakterystyczne. — II część — Dancing towarzyski, kawa turecka — niespodzianki.

Początek o godz. 22. Stroje wieczorowe. — Bilety 3 zł., akad. 2 zł. Wstęp tylko za zaproszeniami, które można otrzymać w Kole Turkologów Stud. SNP. ul. Arsenalska 8.

— **Zarząd Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego** w Wilnie podaje do wiadomości członków Oddziału, iż 15 listopada br. o godz. 11 w pierwszym terminie i o godz. 11,30 — w drugim — odbędzie się Walne Zebranie Oddziału w lokalu własnym przy ul. Młynowej 2 m. 41.

Na porządku dziennym: wybory władz Oddziału na 1936—37 r. wyszk.

7 listopada br. (sobota) odbędzie się normalne zebranie programowe Oddziału o godz. 18,30 w lokalu przy ulicy Młynowej 2 m 41.

Obecność członków (kiń) — obowiązkowa.

WOJSKOWA.

— **Podatek wojskowy.** Wydział podatkowy zarządu miasta zakończył już wymiar podatku wojskowego. Nakazy płatnicze w przeważającej części zostały już doręczone. Władze skarbowe w wypadku nieuiszczenia należności w terminie przewidzianym w nakazie rozpoczną egzekucję.

Z POCZTY.

— **Do Wilna przybył inspektor** Ministerstwa Poczt i Telegrafów dla przeprowadzenia lustracji agend pocztowo-telegraficznych Dyrekcji wileńskiej.

GOSPODARCZA

— **TERMIN SPŁATY POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ ZOSTAŁ ZAMKNIĘTY. Wczoraj 5 bm. minął termin spłacania należności z tytułu subskrypcji 3 proc. premiowej Pożyczki Inwestycyjnej. Obecnie już wpłaty z tego tytułu subskrypcji nie będą przyjmowane. Opieszałym subskrybentom grożą rygory, przewidziane w p. 6 warunków subskrypcji, t. j. przepadłość wpłaconych rat na rzecz skarbu państwa.**

— **Podatki miejskie płatne w listopadzie.** W ciągu bieżącego miesiąca płatna jest druga rata podatków miejskich od psów, szyldów i zużycia bruków. Jak dotychczas wpływ z tytułu tych podatków jest minimalny.

Po ukończeniu miesiąca listy płatników, którzy należności nie uregulowali będą przekazane do egzekucji.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** Dziś o godzinie 20 w mieszkaniu pp. Wierusz-Kowalskich, Jakóba Jasińskiego 6—9, odbędzie się 212 zebranie Klubu Włóczęgów z odczytem p. posła Władysława Wielhorskiego p. t. „Wrażenia z 2-mies. pobytu na Litwie (lato 1936)". Wstęp za zaproszeniami.

RZEMIEŚLNICZA

— **Roboty państwowe będą wykonywać tylko rzemieślnicy, zaopatrzeni w karty rzemieślnicze.** Instytucje państwowe w Wilnie otrzymały okólnik ministerstwa skarbu, polecający na przyszłość wszelkie roboty rzemieślnicze powierzać wyłącznie oferentom posiadającym karty rzemieślnicze.

RÓŻNE.

W najbliższych dniach przybywa do Wilna Pociąg—Wystawa, obrazująca walory krajoznawczo-turystyczne Pomorza.

Wystawa ilustruje: 1) krajobraz, 2) życie kulturalne i gospodarcze, 3) drogi lądowe i wodne, 4) wybrzeże morskie, 5) ośrodki turystyczne.

— **„Wilnianie poznajcie Wilno".** Nie wszyscy zdają sprawę z tego jakie koleje przechodzi książka zanim w formie skończonej dostanie się do rąk czytelnika. Ci co chcą ten proces poznać proszeni są o zebranie się w najbliższą niedzielę w ogródku przed Bazyliką, skąd punktualnie o godz. 12 wyruszy wycieczka do Zakładu Graficznego.

— **Wynik zbiórki na Uniwersytet Lubelski w Wilnie.** W dn. 8. X. przy kościołach a 24. X na ulicach miasta kwesta w Wilnie dała na rzecz Uniwersytetu Katolickiego sumę zł. 507.10

Na wileńskim bruku

ZATRUCIE GRZYBAMI.

Wczoraj pogotowie wezwano na ulicę Kijowską 16, gdzie uległa poważnemu zatruciu grzybami Maria Judkiewiczowa.

Skierowano ją do szpitala. (c).

POBICIE UCZNIA.

Do szpitala św. Jakóba dostarczono z rozpłataną czaszką 14 letniego ucznia szkoły powszechnej Zdzisława Zyndola (Klonowa 14).

Zyndol na ulicy Legjonowej został napadnięty przez rowieśników, z których jeden cisnął tak fatalnie w jego kierunku brukowym kamieniem. (c)

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 5 listopada 1936 r

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg): len — za 1000 klg

Żyto	I standart 700 g/l		17.50	18.—
„	II „ 670 „		17.25	17.50
Pszenica	I „ 745 „		23.00	23.50
„	II „ 720 „		22.00	22.50
Jęczmień	I „ 650 „	(kasz.)	20.50	21.00
„	II „ 620 „		20.—	20.50
Owies	I „ 490 „		16.50	17.—
„	II „ 470 „		15.50	16.—
Gryka	I „ 620 „		20.—	21.—
„	II „ 585 „		—	—
Mąka pszenna gatunek		I wyciąg.	44.00	45.00
„ „ „		I—A	40.—	41.—
„ „ „		I—B	37.50	38.—
„ „ „		I—C	36.25	37.—
„ „ „		II—E	31.25	32.—
„ „ „		II—F	28.00	29.—
„ „ „		II—G	26.—	27.—
„ żytnia do 50%			27.50	27.75
„ „ do 65%			25.00	25.25
„ „ razowa do 95 %			20.75	21.25
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.			13.75	14.25
Otręby żytnie przemiału stand.			12.75	13.25
Łubin niebieski			9.00	9.50
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.			37.50	38.50
Len standaryzowany:				
trzepany Wołożyn basis I			1380.—	1420.—
„ Horodziej			1610.—	1650.—
„ Miory ak. 216.50			1350.—	1390.—
„ Traby				—
Czesany Horodz. b. I ak. 303.10			1950.—	1990.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50				—
Targaniec mocz. asort. 70/30			860.—	900.—

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 6 listopada 1936 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,15: Dziennik por.; 7,25: Program dzienny; 7,30: Informacje i giełda rolnicza; 7,35: Muzyka; 8,10: Audycja dla szkół; 8,10—11,30: Przerwa; 11,30: Audycja dla szkół; 11,57: Czas. 12,00: Hejnał; 12,03: Utwory Edwarda Griega; 12,40: Piwnice dla przechowania owoców i jarzyn; 12,50: Dziennik południowy; 13,00: Muzyka popularna; 14,00—15,00: Przerwa; 15,00: Wiad. gospod.; 15,15: Koncert rekl.; 15,25: Życie kulturalne; 15,30: Odcinek powieściowy; 15,40: Piosenki francuskie; 15,45: Mała skrzyneczka; 16,00: Muzyka dla najmłodszych; 16,15: Rozmowa z chorymi; 16,30: Kwartet salonowy; 17,00: Felieton; 17,15: Kwartet solistów; 17,50: Pogad. aktualna; 18,00: Poradnik sportowy; 18,10: Wiad. sportowe; 18,20: Jak spędzić święto? 18,25: Ze spraw litewskich; 18,35: Muzyka polska; 18,50: Przegląd prasy rolniczej; 19,00: Fragment z powieści Marcela Prousta „W poszukiwaniu straconego czasu"; 19,20: Z pieśnią po kraju; 19,45: Fragment operowy; 20,00: O instrumentach orkiestry symfonicznej — pog.; 20,15: Karol Kurpiński „Leśniczy w Kozienickiej puszczy, opera; 21,15: Dziennik wiecz.; 21,25: Pogad. akt.; 21,30: Muzyka opisowa; — 22,00: Koncert kam.; 22,30: Skecz Tadeusza Markowskiego; 22,45: Muzyka taneczna; 22,55—23,00: Ostatnie wiadomości.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w piątek wieczorem o godz. 8.15 **po cenach propagandowych po raz ostatni** nadzwyczaj wesoła, znakomita współczesna **komedia „Stare Wino".**

— Jutro w sobotę wieczorem ukaże się nowa premiera sezonu, arcydzieło literatury scenicznej **„Intryga i miłość"** Fryderyka Schillera, w nowym przekładzie jednego z najznakomitszych poetów doby obecnej Juljana Tuwima, w obsadzie pp.: Dunin-Rychłowska, Górska, Masłowska, Niedźwiecka, Czengery, Siezieniewski, Staszewski, Surowa, Szymański, Wołłejko, Roman, Borkowski. Inscenizacja w rękach reżysera Wł. Czengery. Nowa bogata oprawa dekoracyjno—kostjumowa W. Makojnika.

—**„Matura" i „Ludzie na krze" po cenach propagandowych.** Po cenach propagandowych „Matura" ukaże się już po raz ostatni na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu, zaś „Ludzie na krze" w najbliższy poniedziałek wieczorem.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy ELNY GISTEDT. Ceny specjalnie zniżone.** Dziś o godz. 8,15 w. pełna humoru op. Gilberta „Księżniczka Olala" z E. Gistedt w roli tytułowej.

— **„Frasquita".** W przyszłym tygodniu premiera op. Lehara „Frasquita".

— **11 listopada w „Lutni".** Pod reżyserją A. Ludwiga i kier. muzycznym W. Szczepańskiego w dniu 11 listopada odegrana zostanie opera Moniuszki „Straszny Dwór".

— **Recital S. Czerkaskiego.** 13 bm. odbędzie się w sali Konserwatorium koncert — recital znakomitego, amerykańskiego pianisty S. Czerkaskiego. Bilety w teatrze „Lutnia".

— **DZIŚ IMRE UNGAR W KONSERWATORIUM.** Fenomenalny Niewidomy Pianista Imre Ungar, laureat konkursu Chopinowskiego wystąpi dziś po wielkich sukcesach zagranicą w Sali Konserwatorium w jedynym koncercie. — W programie: Chopin, Beethoven, Liszt i in. Początek o godz. 8,30. Koncert powtórzony nie będzie. Bilety w kasie Konserwatorium.

— **JUTRO W SALI KONSERWATORIUM POŻEGNALNY KONCERT ALBERTA KACA** i Sylwestra Czosnowskiego, dyrygentów i solistów P. Radia z udziałem Wil. Orkiestry Symfonicznej. Początek o godzinie 8,30 wiecz.

TEATR LITERACKO-ARTYSTYCZNY „NOWOŚCI".

Dziś, w piątek dn. 6 bm. w dalszym ciągu urozmaicony i pełen rozmachu wesoły program p. t. „Parada Humoru" w którym po raz pierwszy reprezentują się nowozaangażowani piosenkarze B. Majski, St. Rybaczewska i znany z filmu komik i reżyser rewiowy R. Misiewicz w otoczeniu dotychczasowych ulubieńców. Jako nadprogram emocjonujące wyczyny sportowe fenomenalnych rowerzystów „Trio Lados".

Codziennie dwa przedstawienia o 6.30 i 9.15

3 lata pracy,
2 miliony dolarów kosztów
pochłonął
gigantyczny superfilm
o przyszłości

ROK 2000

W-g H. WELLSA.

Wkrótce w kinie **HELIOS**

FUTRA

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
poleca najstarsza firma
S. FIN
Wilno, **Niemiecka 20**, tel. 338
Obsługa fachowa i solidna.

Wybierają areszt zamiast grzywny

Ostatnie dane statystyczne notują, że na terenie województwa wileńskiego zwłaszcza na wsi większość ukaranych w drodze administracyjnej aresztem lub grzywną wybiera w 70 proc. aresztem.

Charakterystycznym jest, że odsiadują kary nietylko bezrobotni, ale również i przedstawiciele takich branż jak: kupcy, rolnicy itp.

Wieś pod terorem
Sprawa w sądzie okręgowym

Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Piotra Adamowicza i „spółki“, oskarżonych o wymuszanie „opłat“ od wieśniaków z gminy turgielskiej, przybywających do Wilna na rynki. O sprawie tej w swoim czasie pisaliśmy obszernie.

Rozprawa trwała do późna w nocy. Sprawozdanie z niej podamy jutro. z.

Odpowiada już przed sądem Bożym

W sali sądu okręgowego w Wilnie po raz ostatni przebrzmiało niegdyś często słyszane tu nazwisko byłego herszta „Bruderferajnu“, króla sutenerów wileńskich Saszki Lichtzona.

Na wczoraj bowiem wyznaczona została przeciwko niemu sprawa. Sprawa się nie odbyła. — Okazało się bowiem, że oskarżony przed kilku miesiącami stanął przed sądem Bożym. Sprawę jego umorzono. (c).

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w woj. wileńskim za czas od 25. X. — 31. X. rb.: zanotowano 66 wypadków jaglicy, 27 błonicy, 24 (w tem 7 zgonów) gruźlicy, 13 (w tem 1 zgon) duru brzusznego, 15 płonicy, 11 odry, 7 grypy, 4 róży, 3 duru plamistego i po jednym wypadku czerwonki, krztuśca, zakażenia połogowego i nagminne zapalenia mózgu.

ZAKŁAD KRAWIECKI
W. Dowgiałło
Wilno, ul. Ś-to Jańska 6. Tel. 22-35
Poleca materjały w wielkim wyborze, ostatnie nowości na sezon jesienno-zimowy.

Rutynowany NAUCZYCIEL **MUZYKI**
udziela lekcyj **GRY NA FORTEPJANIE**
— Ceny przystępne. —
ul. Jagiellońska 8 m. 22. godz. 4—6 pp.

JUTRO PREMJERA!
PAN
WIERNA RZEKA
Arcydzieło St. Żeromskiego.
W rolach tytułowych:
BAŚKA ORWID
MIECZYSŁAW CYBULSKI
JUNOSZA STĘPOWSKI
JADWIGA ANDRZEJEWSKA
FRANCISZEK BRODNIEWICZ
JÓZEF WĘGRZYN
STANISŁAW SIELAŃSKI i in.
Wielka epopea filmowa



OBUWIE
szkolne, sportowe, treningowe, gimnastyczne, pantofle ranne, śniegowce, kalosze.
Wytwór. W. NOWICKI
Wilno, Wielka 30

Poszukuję
panny sklepowej, o skromnych wymaganiach, z znajomością języka litewskiego i pięknym charakterem pisma. Zgłoszenia do Biura Grabowskiego, Garbarska 1

Wynajmę pokój
umeblowany niedaleko redakcji „Kurjera Wil.“ Zgłoszenia do admin. pod „T. M.“

Pomogę
w nauce wzamian za pokój. Adres: Centralne Biuro Statystyczne, Dominikańska 2. Chmielewski

CASINO

Arcydzieło muzyczne — film wielkich wrażeń! Film, którego się nie zapomina **„MAGNOLIA“**
W roli głównej
Irena DUNNE
oraz baryton świat. sławy **Paul ROBESON.** Oszałam. przepych wystawy. Czarujące piosenki. Nad program: **Aktualia i dodatki**

PAN
Jutro „Wierna rzeka“
Jeszcze tylko dziś można podziwiać arcydzieło
MAYERLING

HELIOS
w swej najnowszej kreacji p. t.
Najwspanialszy film wszystkich czasów!
Gary COOPER
PAN z MILIONAMI
W pozost. rolach **Jean Arthur** oraz **George Bancroft**
Nad program: **Atrakcje** oraz **aktualia**

ŚWIATOWID
Dziś po raz pierwszy w Wilnie melod. i czaruj. film muzyczny
„Jedna z tysiąca“
W rol. głównych **Marta EGGERTH, Herman THIMIG** i in.
Śpiew. Humor. Dowcip. Sentyment. Muzyka Pawła Abrahama. Nad program ATRAKCJE.

OGNISKO
Dziś król komików polskich **Adolf DYMSZA** w najlepszej komedii wojskowej
Dodek na froncie
Nad program: **dodatki dźwiękowe.** Pocz. o g. 4, w niedziele i św. o g. 2 pp.



Śniegowce,
kalosze, deszczowce, wojłoczki, własna wytwórnia obuwia
W. NOWICKI
Wilno, Wielka 30
Ceny fabryczne niskie

Miód leczniczy
1.60, grzyby susz. borowik — w dużym wyborze od 2.50, seri litewski — na główki — 1.50, borówki — smażone 2 zł, oraz rekordowej jakości grzyby solone 1 zł. kg. poleca Wł. Czerwiński Wileńska 42

DO SPRZEDANIA
maszyna do szycia firmy „Singer“ w dobrym stanie — ul. Jagiellońska 7—4

SPRZEDAM
tanio działkę 25 ha koło stacji kol. Czarny Bór. Dowiedzieć się w/m zauł. Montwiłłowski 11 tel. 508, od godz. 17 do 19.

MIESZKANIE
2 pokojowe słoneczne świeżo odremontowane z wszelkimi wygodami do wynajęcia ul. Witoldowa 35-a

POKÓJ
solidnemu, stałemu, wszelkie wygody, telef., Słowackiego 11, drugi dom, parter

SIOSTRĄ
(b. studentka medycyny) przyjmuje dyżury do chorych, bańki, zastrzyki, kateteryzacja, masaż Miejscowość obojętna. Wilno, Kalwaryjska 11 m. 2. Kreniowa.

DOKTOR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. **ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.**

DOKTOR MED.
J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpit. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 18-66
Przyjmuje od 5—7 w.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacje
ul. Grodzka nr. 27
(Zwierzyniec)

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od 9 r. do 7 w.
ul. J. Jasińskiego 5—18
róg Ofiarnej (ob. Sądu)

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE
KURSY
„WIEDZA“
Kraków, ul. Pierackiego Nr. 14,

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych, oraz w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów, przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1936/37 na:

1) Kurs maturyczny gimn.
1a) Kurs maturyczny półroczny.
2) Kurs średni: 5-ta i 6-ta kl. gimn.
3) Kurs niższy z zakresu I i II kl. gimn. nowego ustroju.
4) Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

Uwaga: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowitego materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 3 razy w ciągu roku szk. postępy uczniów.

ABSOLWENT SZKOŁY HANDLOWEJ przyjmie dowolne zajęcie za minimalnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia: ul. Horodelska 34 m. 2.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz